

SŁOWO

WILNO, Czwartek 13 sierpnia 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 i do 4. Tel.: Redakcji 17-82, Administr. 288

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BAKARONOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łazuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzynski.
IWIEŃCIE — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauk.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „RUCH”.
SLONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczevska.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZENI: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetry 50 gr. Kronika reklamowa milimetry 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

ZBUDŹMY JADWIGĘ!..

Jesteśmy w Katedrze na Wawelu. Wzrok nasz pociągają grobowce, arrasy na ścianie, złote kolumny wielkiego ołtarza pod gotyckim sklepieniem w górze.

Pokolei wędrujemy, dumając i rozmyślając. Niesamowite uczucia budzi w nas ta katedra, zmuszająca wejść w siebie i rozważać życie narodu. Dokąd wszędzie świadectwo śmierci. Tu są groby królów, tam obu poetów. Tu leżą wojownicy, tam największy bohater. Ale tak, jak w pociągu, ucho na skutek huk, stuk, chrzęstu, zgrzytu, jako przeciwwstawienie temu wszystkiemu melodia dobywa i każe duszy śpiewać tam radośnie i górnym, im większy huk i stuk, tak w tej katedrze narodu, prochy, kalwarie, symbole śmierci, budzą w nas jako przeciwwstawienie, życie barwne, bujne, kołorowe, wprost dyonizyjskie, pełne tumultu, od którego można się zachłysnąć.

Wszystko, co Polska uważa za Sanctum, Sacrosanctum, jest tu zebrane i wszystko to rodzi w Tobie gwałtowny natłok myśli. Nie grobowce i znikome, rozkładające poddań, rzeczy, ale tumult, tupot plemienny, rozpieranie się narodowego zdrowia, każą ci czynić rozpańtywania nadludzkie, w których przesuwa się przed Tobą przeszłość prawdziwych gigantów. Nie wierzy, że fizycznie poddań, rzeczy, ale tumult, tupot plemienny, rozpieranie się narodowego zdrowia, każą ci czynić rozpańtywania nadludzkie, w których przesuwa się przed Tobą przeszłość prawdziwych gigantów. Nie wierzy, że fizycznie poddań, rzeczy, ale tumult, tupot plemienny, rozpieranie się narodowego zdrowia, każą ci czynić rozpańtywania nadludzkie, w których przesuwa się przed Tobą przeszłość prawdziwych gigantów.

Tak dumając, podchodzisz przed wielki ołtarz złoty, idący w górę pod żebra z gotyku. Stągasz.

Któż jest ten, który zmusza cię do stanięcia?

Marmurowa ścianka odgradza cię od wyższego poziomu. Stoisz, jak zakłety, spoglądasz na marmur czarny. Nie wiesz, dlaczego stągasz. Czujesz się przygwożdżony do ziemi. Oczy twoje dostrzegają napis na marmurze, a przecież dostrzegając ten napis, nie potrzebują rzeczy zapisanych odczytywać. Wiesz wszystko. Tyle razy stałeś na tym miejscu. Znowu stoisz i pytasz się, kiedy prochy, kości, kosteczki, resztki królowej tu złożone wyjdą wreszcie z pod posadzki na światło dzienne, wejdą w relikwiarz?

Po tej samej stronie, po której stoisz, czytana jest zawsze ewangelia. Pod tą posadzką wzniesiona jest miejsce szczątków i prochów dziwnie zapomnianych, nad tą posadzką i w ołtarzu są zawsze czytane słowa najwyższej miłości na świecie.

Pochowano królowę tu pod posadzką, nie w grobach, do których zejść trzeba tam dalej, pod nawą. Złożono ją tu nie na zawsze, ale na chwilę, aby prędko dopełnić przygotowań, które były w toku. Było jasne dla wszystkich w tym roku 1399, że za parę tygodni, najdalej miesięcy, jeśli nie w sierpniu, to we wrześniu, będzie królowa beatyfikowana, kanonizowana, jednym słowem, podniesiona do rzędu świętych, do których naród się modli. Mając taką wiarę, niemal pewność, czyż można było inaczej postąpić, jak trumnę ze zwłokami świętej postawić tu zaraz pod posadzką. Przecież tu, właśnie tu, a nie gdzieś indziej przyszła kiedyś skarżyć się, płakać, rozpacząć, i tu właśnie, a nie gdzieś indziej uciśzyła się i w zachwycie poczęła odnowa już podwójnie urodzoną, żyć. Tu poszła w pokorę. Tu bez buntu już i krzyku krzyż wielki na ołtarzu całując. Ten krzyż jest niedaleko, za ołtarzem na ile srebrzystej blachy pod srebrzystą siatką.

Była wiosna. W tych dniach upajających, kiedy ptaki śpiewają i róże po ogrodach kolorami i wonią czarują, ona, dziewczęca, o uroczych wzdychach rozwarła się była miłośnie dla tego swojego Wilhelma.

Któż mógł wiedzieć, że to nie on był przeznaczony przez Los? Dla serc ludzkich, cóż za ogrom Bólu, kiedy trzeba nagle abdykować z miłości, przekreślić w sobie to słowo upajające, wyrwać z siebie wszystko, co się pali, obrócić w popiół, aby za chwilę zostać z okropną pustką na pustyni bez końca.

Wola narodu polskiego, po przez wyrok Rady Koronnej na Wawelu, chciała, aby Wilhelm, książę rakuski pościel precz i aby mężem Jadwigi był Jagiełło, wielki Książę Litewski.

Było to potrzebne, nietylko gwoi powiększenia ziemi, ile więcej gwoi pomnożenia sił narodu, który nie mógł sobie dać rady z Zakonem Krzyżaków.

Stoisz przed grobem, marmurową posadzką i rozmyślasz nad królową, która tu przed krucyfiksem szukała ratunku sama przed sobą, nie mogąc się pogodzić, aby nad jej wolą osobistą mogła być inna wola Rady, opiekunów, spowiedników, która ją zmuszała wyrzec się szalenstw, upojenia, całej dyonizyjskości, która nieodłącznie jest związana z młodem ciałem.

Trudno było się pogodzić, że kobieta przez naturę wszystkimi wdziękami obdarzona, zwiędła ma przy starcu zgryźliwym, zabobonnym, okropnie podejrzliwym, rubasznym i z ruską nieobliczalnością.

Na ołtarzu niema dziś krucyfiks, do którego królowa przypadła była, kiedy przyszła ta chwila osobiwa, jedyna, ów cud, kiedy będąc na granicy niemal obłąd, usłyszała, była głos, nie wiemy, czy szept, czy grom, czy może wprost ciche mówienie, najdziwniejsze, najdoszłe, idące z krzyża, od zwieszanej Przenajświętszej Głowy, jeszcze bardziej owej chwili zwieszanej, niż zwykle.

Tylko Twoje serce dopowie Tobie, jaka mogła być treść świętych słów, które nagle zatrzymały bunt, gniew, płacz, rozpacz. Wszystko to, co prowadziło serce do tego, aby było w królowej z kamienia.

Tylko Twoje serce, skoro czujesz, obejmujesz wszystko, może dać ci miarę grozy, która wisiła w powietrzu, i nagle światłości, która wraz z tą mową, spadającą, jak balsam, uciśzyła całą naturę, podmiłowana przez bunt.

W szeroki, nieobjęty światłem Chrystus sam poszedł na krzyż. Nie pytasz się: pociąg, ale skieruj te oczy twoje na twarz męczennika i na ręce rozpostarte, straszliwie wyprostowane, zda się, bez końca wiszące nad wszystkim, i w tem straszliwym, nieobjętym rozciągnięciu budzące Twoje serce, każące mu drgnąć, nagle być ponad wszelką agonję.

Ukrzyżowany przemówił do królowej w wielkiej katedrze narodu, w sanktuarium Łokietka i Kazimierza Wielkiego.

Nie kto inny, ale sam Odkupiciel, na ołtarzu głównym, w tej katedrze, więc na ołtarzu najwyższym, erygowanym gwoi całego narodu, całego państwa, przeszłości i przyszłości, ojców i nas, wszystkich pokoleń.

Świadectwo cudu poszło w świat, i nie zaprzecza temu świadectwu, jeśli gdzie jest, zbudzone serce. Był balsam róż na ranę, na to rozdarcie osobiste, z którym bezbronna i słaba kobieta nie mogła być sobie poradzić w obliczu Korony Chrobrego i Kazimierza, na jej skroniach i w tej chwili, jak najokropniejszy kamień ciężający, Jadwiga miała w sobie krew Ludwika Świętego, przedlgi poczet antenatów, który ostatnią kroplę krwi oddali za Chrystusa.

Amor był zadał jej ranę, a teraz nagle ranę inną, nową zadał ktoś mocniejszy, tamtą mniejszą zabijając, Chrystus, już tysiąc razy bardziej kosmiczny i wiekiasty od Erosa i wiosnianego głosu słowików i róż.

My, współcześni, jesteśmy mocno ograniczeni, kiedy przychodzi nam rozpatrywać cuda. Robimy z nich niemal czary.

Nawet nie przyjdzie nam do głowy, że trzeba iść w głąb rzeczy i że nie wypada ślizgać się po powierzchni, gubiąc klucze, które mogą nas zaprowadzić do tajemnic, kiedy Bóg, wstrząsając bytem naszym, odsuwa taumaturgicznie kolejkę przyrodzonych praw, aby bezpośrednią swoją istotą uciśnić wbrew wszystkiemu, nowe: „stań się!”

Mówimy o tem, co tradycja, legenda, czy mistycyzm narodu wiąże w jedno z głosem, który dał się słyszeć od krucyfiks wawelskiego i co prowadzi do rzeczywistości, czy rzeczywistości najwyższej w sercu Jadwigi, to jest do Ofiary.

Twoje serce może cośnieszko powiedzieć o tej chwili, jeśli miałeś, jak królowa, szczęście wziąć w siebie prawdę żywą. Rzecz pozostanie frazesem, słowem oschem, kazuistyką lub sofistyką, jeśli nie dasz wszystkiemu, o czym mówimy: serca.

Bo tylko Ty, nie kto inny, możesz powiedzieć, coś czuć, o czym myślał,

coś chciał, o coś prosił, kiedy przyszła godzina, w której musiałeś się zdecydować wejść na nową drogę.

To nie tak łatwo oddać krase, naturę dziewczęcą, łaknącą miłości, wszystkie tęsknoty, całe wzmnożone życie, garnące się do słońca, temu innemu życiu, już nie dla siebie, nie gwoi swojej radości i natury egoistycznej, ale dlatego, aby świat budowany przez Ukrzyżowanego mógł rozrastać się i rozplenić niebem na tej ziemi.

Oto szalenstwo królowej, owej Nocy, kiedy z tamtego mniejszego szalenstwa poszła w to drugie szalenstwo



Grobowiec królowej Jadwigi na Wawelu.

Chrystusowe, rodząc w sobie Nadludzie.

Nie odbierajmy naszej królowej zmysłów, krasy, andegawskiej krwi, tak bardzo południowej, dajmy jej wszystkie dyonizyjskości świata kwiatów, szczebiotu ptaków...

Wtedy głowę pochylimy przed prochami w tej posadzce. Królowa rozmawiała z Panem i owej godziny cu-

du zelektryzowana przez Najwyższe Strzelistości na świecie, znalazła drogę, którą idą święci, a która jest drogą jedynego w sobie Zjawnienia.

Kiedy ją tu pochowano na parę tygodni, czy miesięcy, w habicie franciszkańskim, aby tylko przecześć mogła krótki czas, dzieliący od beatyfikacji, czy kanonizacji, wtedy ujawniono, ale dlatego, aby świat budowany przez Ukrzyżowanego mógł rozrastać się i rozplenić niebem na tej ziemi.

Oto szalenstwo królowej, owej Nocy, kiedy z tamtego mniejszego szalenstwa poszła w to drugie szalenstwo

du zelektryzowana przez Najwyższe Strzelistości na świecie, znalazła drogę, którą idą święci, a która jest drogą jedynego w sobie Zjawnienia.

Kiedy ją tu pochowano na parę tygodni, czy miesięcy, w habicie franciszkańskim, aby tylko przecześć mogła krótki czas, dzieliący od beatyfikacji, czy kanonizacji, wtedy ujawniono, ale dlatego, aby świat budowany przez Ukrzyżowanego mógł rozrastać się i rozplenić niebem na tej ziemi.

Oto szalenstwo królowej, owej Nocy, kiedy z tamtego mniejszego szalenstwa poszła w to drugie szalenstwo

du zelektryzowana przez Najwyższe Strzelistości na świecie, znalazła drogę, którą idą święci, a która jest drogą jedynego w sobie Zjawnienia.

Kiedy ją tu pochowano na parę tygodni, czy miesięcy, w habicie franciszkańskim, aby tylko przecześć mogła krótki czas, dzieliący od beatyfikacji, czy kanonizacji, wtedy ujawniono, ale dlatego, aby świat budowany przez Ukrzyżowanego mógł rozrastać się i rozplenić niebem na tej ziemi.

Oto szalenstwo królowej, owej Nocy, kiedy z tamtego mniejszego szalenstwa poszła w to drugie szalenstwo

du zelektryzowana przez Najwyższe Strzelistości na świecie, znalazła drogę, którą idą święci, a która jest drogą jedynego w sobie Zjawnienia.

Kiedy ją tu pochowano na parę tygodni, czy miesięcy, w habicie franciszkańskim, aby tylko przecześć mogła krótki czas, dzieliący od beatyfikacji, czy kanonizacji, wtedy ujawniono, ale dlatego, aby świat budowany przez Ukrzyżowanego mógł rozrastać się i rozplenić niebem na tej ziemi.

Oto szalenstwo królowej, owej Nocy, kiedy z tamtego mniejszego szalenstwa poszła w to drugie szalenstwo

du zelektryzowana przez Najwyższe Strzelistości na świecie, znalazła drogę, którą idą święci, a która jest drogą jedynego w sobie Zjawnienia.

Kiedy ją tu pochowano na parę tygodni, czy miesięcy, w habicie franciszkańskim, aby tylko przecześć mogła krótki czas, dzieliący od beatyfikacji, czy kanonizacji, wtedy ujawniono, ale dlatego, aby świat budowany przez Ukrzyżowanego mógł rozrastać się i rozplenić niebem na tej ziemi.

Oto szalenstwo królowej, owej Nocy, kiedy z tamtego mniejszego szalenstwa poszła w to drugie szalenstwo

du zelektryzowana przez Najwyższe Strzelistości na świecie, znalazła drogę, którą idą święci, a która jest drogą jedynego w sobie Zjawnienia.

Kiedy ją tu pochowano na parę tygodni, czy miesięcy, w habicie franciszkańskim, aby tylko przecześć mogła krótki czas, dzieliący od beatyfikacji, czy kanonizacji, wtedy ujawniono, ale dlatego, aby świat budowany przez Ukrzyżowanego mógł rozrastać się i rozplenić niebem na tej ziemi.

Oto szalenstwo królowej, owej Nocy, kiedy z tamtego mniejszego szalenstwa poszła w to drugie szalenstwo

du zelektryzowana przez Najwyższe Strzelistości na świecie, znalazła drogę, którą idą święci, a która jest drogą jedynego w sobie Zjawnienia.

Kiedy ją tu pochowano na parę tygodni, czy miesięcy, w habicie franciszkańskim, aby tylko przecześć mogła krótki czas, dzieliący od beatyfikacji, czy kanonizacji, wtedy ujawniono, ale dlatego, aby świat budowany przez Ukrzyżowanego mógł rozrastać się i rozplenić niebem na tej ziemi.

Oto szalenstwo królowej, owej Nocy, kiedy z tamtego mniejszego szalenstwa poszła w to drugie szalenstwo

du zelektryzowana przez Najwyższe Strzelistości na świecie, znalazła drogę, którą idą święci, a która jest drogą jedynego w sobie Zjawnienia.

Kiedy ją tu pochowano na parę tygodni, czy miesięcy, w habicie franciszkańskim, aby tylko przecześć mogła krótki czas, dzieliący od beatyfikacji, czy kanonizacji, wtedy ujawniono, ale dlatego, aby świat budowany przez Ukrzyżowanego mógł rozrastać się i rozplenić niebem na tej ziemi.

Oto szalenstwo królowej, owej Nocy, kiedy z tamtego mniejszego szalenstwa poszła w to drugie szalenstwo

du zelektryzowana przez Najwyższe Strzelistości na świecie, znalazła drogę, którą idą święci, a która jest drogą jedynego w sobie Zjawnienia.

Kiedy ją tu pochowano na parę tygodni, czy miesięcy, w habicie franciszkańskim, aby tylko przecześć mogła krótki czas, dzieliący od beatyfikacji, czy kanonizacji, wtedy ujawniono, ale dlatego, aby świat budowany przez Ukrzyżowanego mógł rozrastać się i rozplenić niebem na tej ziemi.

Oto szalenstwo królowej, owej Nocy, kiedy z tamtego mniejszego szalenstwa poszła w to drugie szalenstwo

du zelektryzowana przez Najwyższe Strzelistości na świecie, znalazła drogę, którą idą święci, a która jest drogą jedynego w sobie Zjawnienia.

Kiedy ją tu pochowano na parę tygodni, czy miesięcy, w habicie franciszkańskim, aby tylko przecześć mogła krótki czas, dzieliący od beatyfikacji, czy kanonizacji, wtedy ujawniono, ale dlatego, aby świat budowany przez Ukrzyżowanego mógł rozrastać się i rozplenić niebem na tej ziemi.

Oto szalenstwo królowej, owej Nocy, kiedy z tamtego mniejszego szalenstwa poszła w to drugie szalenstwo

du zelektryzowana przez Najwyższe Strzelistości na świecie, znalazła drogę, którą idą święci, a która jest drogą jedynego w sobie Zjawnienia.

Kiedy ją tu pochowano na parę tygodni, czy miesięcy, w habicie franciszkańskim, aby tylko przecześć mogła krótki czas, dzieliący od beatyfikacji, czy kanonizacji, wtedy ujawniono, ale dlatego, aby świat budowany przez Ukrzyżowanego mógł rozrastać się i rozplenić niebem na tej ziemi.

Oto szalenstwo królowej, owej Nocy, kiedy z tamtego mniejszego szalenstwa poszła w to drugie szalenstwo

du zelektryzowana przez Najwyższe Strzelistości na świecie, znalazła drogę, którą idą święci, a która jest drogą jedynego w sobie Zjawnienia.

Kiedy ją tu pochowano na parę tygodni, czy miesięcy, w habicie franciszkańskim, aby tylko przecześć mogła krótki czas, dzieliący od beatyfikacji, czy kanonizacji, wtedy ujawniono, ale dlatego, aby świat budowany przez Ukrzyżowanego mógł rozrastać się i rozplenić niebem na tej ziemi.

Oto szalenstwo królowej, owej Nocy, kiedy z tamtego mniejszego szalenstwa poszła w to drugie szalenstwo

du zelektryzowana przez Najwyższe Strzelistości na świecie, znalazła drogę, którą idą święci, a która jest drogą jedynego w sobie Zjawnienia.

Kiedy ją tu pochowano na parę tygodni, czy miesięcy, w habicie franciszkańskim, aby tylko przecześć mogła krótki czas, dzieliący od beatyfikacji, czy kanonizacji, wtedy ujawniono, ale dlatego, aby świat budowany przez Ukrzyżowanego mógł rozrastać się i rozplenić niebem na tej ziemi.

Oto szalenstwo królowej, owej Nocy, kiedy z tamtego mniejszego szalenstwa poszła w to drugie szalenstwo

du zelektryzowana przez Najwyższe Strzelistości na świecie, znalazła drogę, którą idą święci, a która jest drogą jedynego w sobie Zjawnienia.

Kiedy ją tu pochowano na parę tygodni, czy miesięcy, w habicie franciszkańskim, aby tylko przecześć mogła krótki czas, dzieliący od beatyfikacji, czy kanonizacji, wtedy ujawniono, ale dlatego, aby świat budowany przez Ukrzyżowanego mógł rozrastać się i rozplenić niebem na tej ziemi.

Oto szalenstwo królowej, owej Nocy, kiedy z tamtego mniejszego szalenstwa poszła w to drugie szalenstwo

du zelektryzowana przez Najwyższe Strzelistości na świecie, znalazła drogę, którą idą święci, a która jest drogą jedynego w sobie Zjawnienia.

Kiedy ją tu pochowano na parę tygodni, czy miesięcy, w habicie franciszkańskim, aby tylko przecześć mogła krótki czas, dzieliący od beatyfikacji, czy kanonizacji, wtedy ujawniono, ale dlatego, aby świat budowany przez Ukrzyżowanego mógł rozrastać się i rozplenić niebem na tej ziemi.

Oto szalenstwo królowej, owej Nocy, kiedy z tamtego mniejszego szalenstwa poszła w to drugie szalenstwo

du zelektryzowana przez Najwyższe Strzelistości na świecie, znalazła drogę, którą idą święci, a która jest drogą jedynego w sobie Zjawnienia.

Kiedy ją tu pochowano na parę tygodni, czy miesięcy, w habicie franciszkańskim, aby tylko przecześć mogła krótki czas, dzieliący od beatyfikacji, czy kanonizacji, wtedy ujawniono, ale dlatego, aby świat budowany przez Ukrzyżowanego mógł rozrastać się i rozplenić niebem na tej ziemi.

Oto szalenstwo królowej, owej Nocy, kiedy z tamtego mniejszego szalenstwa poszła w to drugie szalenstwo

du zelektryzowana przez Najwyższe Strzelistości na świecie, znalazła drogę, którą idą święci, a która jest drogą jedynego w sobie Zjawnienia.

Kiedy ją tu pochowano na parę tygodni, czy miesięcy, w habicie franciszkańskim, aby tylko przecześć mogła krótki czas, dzieliący od beatyfikacji, czy kanonizacji, wtedy ujawniono, ale dlatego, aby świat budowany przez Ukrzyżowanego mógł rozrastać się i rozplenić niebem na tej ziemi.

Oto szalenstwo królowej, owej Nocy, kiedy z tamtego mniejszego szalenstwa poszła w to drugie szalenstwo

du zelektryzowana przez Najwyższe Strzelistości na świecie, znalazła drogę, którą idą święci, a która jest drogą jedynego w sobie Zjawnienia.

Kiedy ją tu pochowano na parę tygodni, czy miesięcy, w habicie franciszkańskim, aby tylko przecześć mogła krótki czas, dzieliący od beatyfikacji, czy kanonizacji, wtedy ujawniono, ale dlatego, aby świat budowany przez Ukrzyżowanego mógł rozrastać się i rozplenić niebem na tej ziemi.

Powrót p. Prezydenta Rzeczypospolitej i p. Marszałka Piłsudskiego

WARSZAWA. PAT. Dziś w godzi nistrów, z którym Pan Prezydent odnawiał powrót do Spółki. W Warszawie Pan Prezydent Rzeczypospolitej. O godz. 11 przed południem pojechał na Zamek p. Prezes Rady Ministrów, z którym Pan Prezydent odnawiał powrót do Spółki.

NOWY MINISTER OŚWIATY

WARSZAWA. PAT. — W dniu Ministrów mianował postać Janusza dzisiejszym Pan Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek p. Prezesa Rady Ministrów i oświecenia publicznego.

WARSZAWA. PAT. — Nowomianowany minister Janusz Jędrzejewicz, urodzony w roku 1885 na Ukrainie we wsi Spiczynce, gimnazjum ukończył w Żytomierzu.

P. Janusz Jędrzejewicz brał wybitny udział w ruchu niepodległościowym, to też zmuszony do wyjazdu zagranicę, ukończył w Paryżu Ecole des Sciences Politiques. Następnie skończył wydział matematyczno-przyrodniczy uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Przed wojną prowadził działalność pedagogiczną w szkołach prywatnych. W roku 1914 wstąpił do Legionów i bierze udział w walkach i p. l. brygady. Następnie w latach 1917 i 1918 był członkiem komendy na czele POW, członkiem komitetu redakcyjnego pisma „Rząd i Wojsko”, oraz pracował publicznie w wydawnictwach niepodległościowych tego okresu.

W roku 1919 powrócił do wojska, z którym walczył w wojnie polsko-bolszewickiej.

W latach 1923 i 1924 prowadził wykłady na kursach dla dorosłych, od roku 1924 do 1926 był dyrektorem państwowego seminarium nauczycielskiego im. Konarskiego w Warszawie. Po wypadkach majowych 1926 roku wszedł do prezydium Rady Ministrów.

W 1927 r. objął stanowisko wiceprezesa Rady Ministrów. W 1928 roku został wybrany do Sejmu. W obecnym Sejmie obrany został wiceprezesa klubu Bezpartyjnego Bloku. P. Janusz Jędrzejewicz jest jednym z twórców i dyrektorem Instytutu Wschodniego w Wilnie, założycielem pisma ideowo-wychowawczego „Zręb”, jednym z najwybitniejszych współpracowników miesięcznika „Droga”. Odniesiony krzyżem Wirtuti Militarii, krzyżem Niepodległości i czterokrotnie krzyżem Walecznych.

W 1929 roku powrócił do wojska, z którym walczył w wojnie polsko-bolszewickiej.

W 1930 roku powrócił do wojska, z którym walczył w wojnie polsko-bolszewickiej.

W 1931 roku powrócił do wojska, z którym walczył w wojnie polsko-bolszewickiej.

W 1932 roku powrócił do wojska, z którym walczył w wojnie polsko-bolszewickiej.

W 1933 roku powrócił do wojska, z którym walczył w wojnie polsko-bolszewickiej.

W 1934 roku powrócił do wojska, z którym walczył w wojnie polsko-bolszewickiej.

szan, Rusinka, miała tę swoją idiosynkrazję dla świętej. Wystarczyła jej niechęć, aby Jagiełło opuściła energja. To nie wszystko.

Kiedys pojawi się zapewne książka okropna, mogąca wywołać na twarzach polskich wywieki, jak to pokolei sprzągało się z chłostostwo, niedośćstwo, wprost zła wola, przeciw postaci, dzięki której wyrosła Unja i Grunwald, który był wyrazem dwóch połączonych narodów, i zwłaszcza irytował Niemców.

Przyjdzie kiedyś książka, w której pokaże się, jak małoduszne były fomy Zonji Jagiełłowej, ale jeszcze od tych tumów jakże gorsze kalumnie, na które nie reagowano, a które pozwoliły przetrwać pieniądzu, zebrane na kanonizację.

Spuścimy jednak tymczasem zasłonę na tę historję.

Pochowano Jadwigę Andegawenską, córkę węgierskiego Ludwika, żonę Jagiełłową, pod posadzką, aby dać jutro do relikwiarza jej święte szczątki i budować ołtarze, które dawałyby znać, że Polska posiada najwyższy zasób Cnot, które pozwalają ją nazwać: „Najjaśniejszą Rzeczpospolitą”. Ofiara Jadwigi miała być świadectwem, zarazem inicjacją.

Dlaczegoż leży pod posadzką dalej, już zgórą pół tysiąca lat i nie może się doczekać uroczystości, które postanowiono i które już kiedyś w duchu narodu zapadły?

Tu przed ołtarzem i krucyfiksem stała się wielka rzecz. Zaangażowany jest honor narodu: wdzięczność. Z Ofiary przecież płynęła Unja, z Unji — Grunwald, z Grunwaldu — braterstwo ścisłejsze dwóch narodów. z tego braterstwa — granice po Dniepr i Morze Czarne.

Chwila cudotwórcza, osobiwa, w miejscu, gdzie prochy jeszcze leżą, i kosteczki, chwila: „stań się!”, dała początek wielkiej Sprawy Narodu. Tu

ECHA KRAJOWE

U SEKCIARZY BARANOWICKICH

JAK ICH NAZYWAĆ? — PROSTOTA EWANGELICZNA CZY NĘDZA — WYMOWNA LEKCJA — JAZZ I ŚWIĄTYNIA — MR. SMITH KAZNODZIEJA — CHRZEST W MYSZANCE

— Nazywają nas tu sztyndystami albo baptystami — powiada mi jeden z członków — ale nasza nazwa jest inna. My jesteśmy chrześcijanie ewangeliczni.

Taki napis rzeczywiście znajduje się na ścianie nędznego drewnianego domku przy ulicy Mickiewicza. „Zbór chrześcijan ewangelicznych” — niudolnie wymalowany na drewnianej tablicy.

Tablica, domek, ganeczek dookoła i całe wnętrze ubogie przeraźliwie tem ubóstwem, które graniczy z ordynarną pierwotnością. I nie zawahałbym się tak określić pierwsze wrażenie, gdyby nie to, że znajduje się w domu modlitwy. Może te nagie ściany, te ławki sosnowe, prosty pulpit przykryty jakąś tkaniną — może to wszystko jest tu rozmyślnym dążeniem do prostoty ewangelicznej, do Chrystusowego ubóstwa.

Nie wiem. Nie mogę się jednak odepędzić myśli, że i najgłębsza prostota może być estetyczna. Napisy na ścianach są niewątpliwie piękne w swej treści, ale jej urok ginie, gdy ją podają w odrażającej formie: wersety ewangeliczne nagrymowane ołówkiem na wstęgach szerokiego papieru nie zdolają mię wzruszyć.

Z wyjątkiem jednego wszystkie brzmią po rosyjsku. Nad pulpitem — katedrą wzdłuż całej ściany biegnie u góry: „My proповідujemy Christa raspiatawo”, a poniżej w języku polskim: „Bóg jest miłością” i to samo obok po rosyjsku. Zdać się, że Polacy wogóle do tej sekty nie należą. Jeden z członków zboru i zwierzchności tłumaczy mi coś po rosyjsku, ale dziwnym językiem. Wymawia mocno na „o”, jak niektórzy z popów centralnej Rosji, i posługuje się często zwrotami biblijnymi. Jego wyjaśnienia, które miały być zwykłą informacją rzeczową, po chwili stają się czemś w rodzaju kazania, wygłaszanego płynnie, recytowanego jak dobrze wyczuć kazanie.

Bezwiednie kojarzy mi się to z objaśnieniami przewodników po muzeach czy miastach Zachodu, którzy szybko i sprawnie powtarzają postać to samo. W tem co ów baptysta mówi, jest coś o zasadach sekty, o czystym słowie bożem, o wyrzeczeniu się grzechu. Udać mi się w tok tego kazania wturcić wreszcie pytanie o stosunek baptystów do wojny, do służby wojskowej. Zdarzało się podobno, że niektórzy z nich odmawiali składania przysięgi.

— Eto fanatiki — słyszę. Tacy bywają wszędzie.

Muszę się tem zadowolić i rozglądam się po twarzach. Grupa cała ma liczyć około 40 wyznawców; na sali jest ich trzydziestu czterech, więc niemal wszyscy. Kobiety przeważają wyraźnie: jest ich dwadzieścia. Prawie wszystkie twarze z ludu, zaledwie parę wyglądających inteligentniej, a wśród tej grupy chłopów i robotników wyróżnia się jeden kapral. Twarze zmęczone, tepe i twarde. Spokój i cisza. Stapanie na palcach. W rękach modlitewnik. Wreszcie kobiety zajmują miejsca po lewej stronie, „mężczyźni na prawo — nabożeństwo ma się zacząć, i właśnie w tej chwili (jest ósma godzina wieczór) przez otwarte okno wpadają dźwięki jakiegoś szlagiera z sąsiedniej restauracji: okna z zboru wychodzą akurat na ogródek restauracyjny.

Staje się to mimowoli zgrzytliwym dysonansem, ale ktoś wstaje, obojętnie zamyka okna. Przyzywają.

Ich nabożeństwo jest całkiem proste. Niczem więcej tylko śpiewaniem lub śpiewem recytowaniem psalmów, a jednak można doznać pewnego wzruszenia. Widać bowiem w tych twarzach skupienie i przejęcie się. W jednostajny i naprawdę „zaunywny” rytm śpiewu wpadają moje szybkie myśli o rosyjskim „bogoiskatelstwie”, o dalekich nadwołżańskich sektach, o ciemnych ich obrzędach, o żarliwości religijnej, która nie zna granicy pomiędzy zachwytem a okrucieństwem, poddaniem się a fanatyzmem. Tymczasem w monotonnej melodii wznosi się ustawicznie słowo „lubow” i wciąż powraca błagalny refren:

O, pridi!
Głas lubwi Twojej ja słyszu,
O, pridi!

A potem następuje coś jakby kazanie, coś jakby interpretacja jednego z wersetów Ewangelji św. Marka, w którym jest mowa o odpoczynku Chrystusa. Kaznodzieja przemawia z trudem, powtarzając się nieskończenie, wrażliwe w pamięć obecnych słowa miłości i wyrzeczenia się i ma się wrażenie, jakby sam jej sobie powoli i uciążliwie przyswajał. I znowu monotonne śpiewy psalmów na zakończenie zebrania.

Nazajutrz ma się odbyć chrzest kilku „nawróconych”. Jak się potem okazuje, następuje jedna po drugiej dwie ceremonie. Pierwsza w południe — to chrzest wodny — pięciu mężczyzn i trzech kobiet, wstępujących do tej gminy chrześcijan ewangelic-

kich, którzy się nazywają zielonoświątkowcami czy malowaniami — to są właśnie ci „fanatiki”, którzy głoszą: „nie zabijaj” i odmawiają noszenia i używania broni. Mają oni swój zbor w mieście przy ul. Szerokiej 8 na Nowych Baranowiczach, głównym jednak ich ośrodkiem jest parę wsi w gminie lachowickiej.

Drugą ceremonią był chrzest tych z ulicy Mickiewicza — tych „ewangelicznych”, którzy malowancom nazywają fanatikami. — Trudno jest mi się zorjentować w subtelnościach teologicznych, różniących dwa odnawy baptystów. Dostrzegam tylko, że ewangeliczki mówią np. o zielonoświątkowcach niechętnie i że źle ukrywają pogardę. Mówią o psychozie religijnej, jaka pono wśród zielonoświątkowców panuje, o tajnych schadzках religijnych, które kończą się wybuchami epileptycznego szalu. Zielonoświątkowcy są nieraz ze względu na fanatyczne przestrzeganie piątego przykazania w kolacji z obowiązkiem służby wojskowej. Być może, że sekta ta staje się ucieczką uchylających się od tego obowiązku, natomiast, jak słyszę z wiarygodnych źródeł, zbrodnia i morderstwo są istotnie wśród nich zjawiskiem wyjątkowym, niemal nienotowanym.

Ich „chrzest wodny” zgromadził wielu ciekawych, z których, rzecz dziwna, nie sobie nie robią, zachowując się z całkowitą obojętnością, jakby oglądali i oślepi na to, co się dookoła nich dzieje. Aby te ceremonie zobaczyć, trzeba jechać na Myszance, niedźną rzeczkę w odległości około dziesięciu kilometrów od miasta. Szosa słonińska jest równa i gładka i na rowerze jedzie się całkiem przyjemnie w gorący, a jednak wietrzny dzień. Zdaleka już na prawo od mostu widać skupienia ludzi. Baptysty przyjechali ze wsi swymi telekami, sporo żydów zażywających kąpiele na przeciwnym brzegu, młodzież baranowicka na rowerach, jacyś wojskowi — wszystko to składa się na spory tłumek. Myszanka jest wąska na kilka metrów, o brzegach grząskich i błotnistych — miejsce nie wydaje się odpowiednim; trudno — innej rzeki niema w okolicy. Grupa baptystów śpiewa i śpiewa, wciąż te same psalmy temi samymi monotonnymi głosami, podczas gdy neofici przebiegają się za rzeką, a w konieczne do obrzędu białe długie koszule. Widowisko to nie jest budujące: ta sama dziwna grubość i twardość, którą widziałem w zborze — i to samo skupienie i zachwycenie w twarzach, które stanowi rażący kontrast z grubymi koszulami z szarego płótna, błotnistym brzegiem rzeki i pustymi dowcipami gapiów.

Nareszcie! Po półgodzinnym śpiewach ukazuje się niewiedzieć skąd presbiter Mr. Smith. W czarnej długiej szacie i szarych wełnianych skarpetkach. To Anglik, objeżdżający gminy baptystów w Polsce i dokonywujący chrztu. Nie włada żadnym językiem, prócz ojczystego, i w tym języku wygłasza długie kazanie do „braci i sióstr i do wszystkich obecnych”. Tłumaczy je zdanie za zdaniem drobny pończak — baptysta, jeden z członków zboru łódzkiego. Anglik mówi grmącym głosem z wybuchliwą gestykulacją, w której wciąż powtarzają się dwa ruchy: do góry — niebo i wód — woda, a po każdym takim ruchu rozlegają się te same słowa pończaka:

— Tu w tej rzce, po dostąpieniu łaski chrztu wodnego, zostawcie wszystkie swe grzechy, aby otrzymać łaskę niebieską.

Ostre angielskie słowa, przerywane pończakową mową — zwracają się do tłumy tutejszych, białorusinów. Takiego kazania nigdy nie słyszałem i nie rozumiem, jak mógł ten tłum nieruchomy i wpatrzony w dwóch kaznodziejów wytrzymać drugie półgodziny. Czy angielski misjonarz może przekonać i porwać za sobą tutejszych ciemnych chłopów?

Mr. Smith wstępuje wreszcie po pas do rzeczki, a za nim nowo — chrześcijanie. Ceremonia jest krótka, i niestety, mimo namaszczenia, z jakim się odbywa, pozbawiona wszelkiego uroku świętości. Śród gapiów i nagich brzońców żydów, terkotu autobusów, przejeżdżających szosą, naszczekiwania psów — słowem, w dziwacznej kakofonii dźwięków i otoczenia — ma się odbyć najwyższa tajemnica. Trzeba być fanatykiem lub tępym zaślepieniem, jak ci chłopcy, by widzieć w tem wszystkim cud i objawienie. Mr. Smith chwytając prawą ręką złożone dłonie brodzących po pas w wodzie, przechyla każdego gwałtownie w tył, zanurzając całkowicie na krótki moment w rzecze. Sekunda prychania i narskania, ocierania oczu i twarzy — i głośnie słowa kaznodziei:

— Alleluja! Amen! Sława Bogu. Ceremonia skończona. Po kilku minutach słychać turkot wózków, rozjeżdżających się w różne strony. Mr. Smith z pończakiem jadą dorozką do miasta. Dox.

ŚWIĘTO NARODOWE W NIEMCZECH

PAŁKI GUMOWE — STRZAŁY — SALWY KARABINOWE

BERLIN. PAT. — Wczoraj z okazji niemieckiego święta narodowego doszło w Kolonii kilkakrotnie do wykroczeń żywiołów radykalnych.

HAMBURG. PAT. — W Altonie koło Hamburga doszło do krwawych starć pomiędzy komunistami a nacjonalistami. Dwóch

REICHSWEROWCY, KOMUNISTI, HITLEROWCY — BIJĄ SIĘ. BERLIN. PAT. — Dziś nadchodzą liczne nowe wiadomości o zaburzeniach, jakie miały miejsca w różnych miejscowościach Rzeszy w związku z rocznicą konstytucji niemieckiej. Oprócz strzelaniny w śródmieściu, doszło również i w innych dzielnicach Berlina do starć pomiędzy członkami Reichsbanneru, komunistami i hitlerowcami. W Itzehoe wywiązała się nocy ubiegłej bójka między hitlerowcami i reichsbannerowcami. W Magdeburgu hitlerowcy z okien domów ostrzelali oddział Reichsbanneru.

Policja odpowiedzieć musiała również ogniem na strzały, zwrócone do niej. W Neuenburgu oddział Stahlhelmu napadł na grupę członków republikańskiej organizacji młodzieży.

W POSZUKIWANIU ZABÓJCÓW OFICERÓW POLICJI

BERLIN. PAT. — Dochodzenie, prowadzone w poszukiwaniu zabójców oficerów policji na placu Bułowa, nie dało dotychczas pozytywnych wyników. Policja dokonywała licznych aresztowań wśród komunistów w Berlinie, jak również na prowincji. U jednego z aresztowanych w Berlinie znaleziono szkiełko zabójstwa policjanta.

SPRAWCY ZAMACHU NA POCIĄG NIE SĄ WYKRYCI

BERLIN. PAT. — Badanie aresztowanego w nocy rzekomego oficera irlandzkiego, który był podejrzany o udział w zamachu na pociąg w Jüteborgu, nie posunęło dotychczas śledztwa naprzód. Aresztowany zaprzecza temu, ażeby brał jakikolwiek udział w zamachu. Podejrzenia policji zwróciły się więc przeciwko dwóm innym osobnikom.

Delegat J.E. ks. Prymasa Hlonda w Ameryce wraca do Polski

RIO DE JANEIRO. PAT. — Po przeszło rocznym pobycie w Ameryce Południowej wrócił do Polski ks. prof. Ignacy Hlonda, który z ramienia J. E. ks. Prymasa Hlondy odwiedził prawie wszystkie ogniska polskie na zachodnim brzegu tego kontynentu.

Podczas pobytu w Brazylii odwiedził na trzykrotnie zarówno stare jak i nowe kolonie polskie w stanie Espírito Santo, gdzie istniejące od blisko 50 lat ognisko polskie było dotychczas nigdy odwiedzane przez polskiego duchownego. Poza tem dotarł ks.

Faktem zostaje jednak, że troska o przyszłość budżetu brytyjskiego zmusza Mac Donalda i Snowdena do znalezienia sposobu pokrycia deficytu, określonego w raporcie ekspertów oszczędnościowych na 120 milionów funtów.

Katastrofalna powódź w Chinach

SZANGHAI. PAT. — Rozpaczliwa sytuacja ludności w miejscowościach, nawiedzonych przez powódź, pogorszyła się jeszcze bardziej z powodu ulewnych deszczów, którym towarzyszą silne wiatry. Rzeka Żółta wzbiera w dalszym ciągu, zrywając niedawno naprawione tamy.

Mieszkańcy 500 zabudowań zostali pogrążeni pod ruinami domów, podmytych

Roczne Kursy Handlowe

M. PRZEWŁOCKIEJ w Wilnie

Zarząd powyższych kursów, egzystujących od 1919 roku, zawiadamia, iż zapisy przyjmują sekretariat Kursów codziennie od godz. 17—19 w lokalu Szkoły Pisania na maszynie przy ul. Mickiewicza 22—25.

Buchalterja

Arytmetyka Handlowa, Korespondencja i biurowość. Nauka o handlu. Stenografia, Nauka pisania na maszynach. Jako przedmioty dodatkowe będą wykładane języki: angielski, francuski i niemiecki.

Ogólno handlowa Bankowa Przemysłowa

WYKŁADY WIECZOROWE

Pomoc siewna powodziom

W dniu 7 b. m. na posiedzeniu Wileńskiego Komitetu Obywatelskiego Niesienia Pomocy Ofiarom Powodzi pod przewodnictwem J. E. ks. biskupa Bandurskiego uchwalono przekazać komitetowi powiatowemu niesienia pomocy ofiarom powodzi na akcje siewną zł. 60.000 — według następującego rozdziałnika:

Komitetowi powiatowemu w Bralinie zł. 20.000. Komitetowi pow. w Głębokiem zł. 7.000. Kom. pow. w Łódce zł. 9.000. Komitetowi pow. w Olszaninie zł. 3.000. Kom. pow. w Postawach zł. 3.500. Kom. pow. w Święcianach zł. 10.000. Kom. powiatowemu w Wilejce zł. 4.000. Komitetowi pow. Wil-Trock zł. 3.500.

BANANY
20
„Chce pan obejrzeć plantację?” zaproponował pan Szablowski po rannej herbatce, przygotowanej przez jego żonę.

Oczywiście zgodziłem się skwapliwie. Plantacja korifiudi, której dyrektorem jest pan Szablowski, posiada około osiemdziesięciu hektarów uprawnych. Są to pola położone w dalekiej okolicy — 50 murzynów, do przeprowadzenia, pochodzenia osadowego. Pod względem administracyjnym ta plantacja jest rozdzielona na trzy części, z których każda jest prowadzona przez jednego białego.

Plantacja w Korifiudi jest jedną z plantacji należących do spółki akcyjnej Linzan, która liczy razem z plantacjami Longhi i Sugeta przeszło 200 hektarów i przez to jest największą w Gwinei francuskiej. Roczna produkcja wynosi około 8.000.000 kg. bananów, co daje loco stacją kolejową brutto osiem milionów franków francuskich. Z tego czystego dochodu można liczyć 50 proc. więc około czterech milionów rocznie. Inter-

res świetny. Tylko w tym roku szarańcza grozi zniszczeniem całkowitego zbioru, gdyż palmy bananowe objęte są z liści nie mogą dobrze żywić swego owocu. Oprócz tego „reżim”, czyli pęk owoców jest wystawiony na bezpośrednie działanie słońca i dostaje porażenia słonecznego. Wówczas żołnierze, wędnie, do brze nie wykształca się i absolutnie nie wytrzymuje kilkutygodniowej podróży do Europy. Plantatorzy, żeby temu zapobiec, okrywają reżimy papierem. To trochę pomaga, lecz nie może zastąpić prawdziwych liści bananowych.

„Wie pan”, rzekł pan Szablowski, „dziś liczymy, że mamy około 50 proc. strat. Lecz o ile prawie codziennie będziemy mieli tych gości, wskazał na szarańczę, to wkrótce dojdziemy do jakich 90 proc. t. j. do całkowitego prawie zniszczenia plantacji. A jakoś wcale nie zanosi się na to, żeby szarańcza przestała nas odwiedzać.”

Rzeczywiście, na horyzoncie znów ukazał się obłoczek różowego koloru, zbliżający się szybko w naszym kierunku.

Pan Szablowski wydał odpowiedź nieporządnie, lecz te okazały się zbędnymi, bo z pół bananowych zaczęły dolatywać odgłosy przeraźliwego „tam — tam”.

Widocznie tam również zauważy-

Nowy olbrzym powietrzny

„AKRON” — WIELKIE DZIEŁO WSPÓŁCZESNEJ TECHNIKI

W Akron (w Stanach Zjednoczonych) odbył się chrzest największego statku powietrznego świata, sterowca „Akron”. Równocześnie nastąpiło przecięcie sterowca przez marynarkę amerykańską. Jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca największy ten sterowiec rozpocznie próbną loty.

OLBRZYM POWIETRZNY

Rozmiary sterowca amerykańskiego są wprost olbrzymie. Pojemność jego wynosi 184.000 metrów sześciennych, podczas gdy „Hr. Zeppelin” posiada tylko 105.000 m. kub. pojemności. Długość nowego sterowca wynosi 239 m. Kształt nowego sterowca różni się znacznie od zeppelinów przedwojennych, które budowano w kształcie cygara. Nowy sterowiec otrzymał raczej kształt gruszeki; przyczem zastosowano najnowsze zdobycze aerodynamiki i uczyniono wszystko, aby zmniejszyć do minimum opór powietrza. Tak więc znikły wszystkie gondole zewnętrzne, które przeniesiono do wnętrza kadłuba. We wnętrzu sterowca umieszczono także silniki, jak i kabiny dla pasażerów. Jedynie dla kierownictwa statku pozostawiono małą gondolę zewnętrzną. W gondoli tej mieści się także stacja radiowa, ważąca tylko 225 kg, i posiadająca gwarantowany zasięg 4000 km.

Motory sterowca amerykańskiego posiadają łączną siłę 4480 KM. Jest ich ogółem osiem, każdy po 560 KM. Kadłub sterowca podzielony jest na 12 komór gazowych, które posiadają zupełnie nowy rodzaj wentyli, wentyle te pozwalają na wypuszczenie w powietrze w przeciągu minuty 1840 metrów kubicznych gazu helium (czyli około 8000 zł. — 1 m. kub. helium kosztuje przeszło 4 zł.).

Najsensacyjniejszą jednak właściwością nowego sterowca jest jego zasięg. Promień zasięgu „Akronu” wynosi 17000 km., to znaczy, iż sterowiec może przebywać w powietrzu przeszło tydzień bez uzupełniania zapasów paliwa. Tak może np. „Akron” przebyć Atlantyk w najszerszym jego miejscu w obie strony, tam i z powrotem, bez lądowania i bez uzupełnienia zapasów paliwa.

LATAJĄCA HALA LOTNICZA.

Dalszą sensacją sterowca amerykańskiego jest olbrzymia hala w przedniej części kadłuba sterowca, o 22,9 metrach długości i 18,3 m. szerokości, w której się znajdują pomieszczenia 7 samolotów. Samoloty opuszczają swoją latającą hangar przez otwór w kadłubie przy pomocy maszyn kotwicznych w kształcie trapezu. Odpowiednie próby, jakich dokonano na sterowcu „Los Angeles” dały zupełnie zadowalające wyniki.

Dla załogi i gości przewidziane są bardzo wygodne i wprost luksusowe kabiny, wykonane całkowicie z aluminium.

Ciekawe są także śmigła, które można ustawiać we wszystkich kierunkach. Także w ten sposób w dół, iz statek powietrzny przy nadmiernym obciążeniu ciśnienie śmigła podnosi w górę.

row sterowca jest także dość wysoka cena budowy sterowca. Kosztuje on przeszło 44 miliony zł.

RADJOSTACJA FOTOGRAFICZNA

Wspomnieć należy także o jednym niezwykle oryginalnym i ciekawym urządzeniu na sterowcu, mianowicie o kompletnej radiostacji nadawczej do przekazywania fotografii. Urządzenie to umożliwia załozed sterowca przekazywanie w kilku minutach dopiero co sfotografowaną pozycję nieprzyjaciela własnej flocie.

Wszystkie te niezwykle właściwości sterowca stwarzają z niego wysoce cenną broń wywiadowczą. Przedewszystkiem w grę wchodzi tutaj olbrzymi zasięg, który umożliwia sterowcowi krążenie przez przeszło tydzień

nad morzem i ogarnięcie olbrzymiego pola widzenia. Dzięki temu własna flota, pozostająca w stałym kontakcie ze sterowcem, może stale być poinformowana o zamiarach nieprzyjaciela i jego stanowisku, tak, że nieprzyjaciel nie jest w stanie jej zaskoczyć; wielką szybkość sterowca zaś, dwa razy większą od szybkości nowoczesnego pancernika, ułatwia mu w wysokiej mierze to zadanie.

Ciekawe są także komentarze niemieckie, omawiające nowy sensacyjny amerykański statek powietrzny. Niemcy podkreślają z wielkim naciskiem miilitary charakter sterowca, przeciwstawiając go swym Zeppelinom, które rzekomo służy tylko celom pokojowym (!). Ile w tem twierdzeniu miłości się obłąd, nie trudno się domyśleć.

WIRRE STOLICY
TRAGEDIA MIŁOSNA
Iga Korczyńska była primabaleriną teatryku Ananas i jedną z najlepszych tancerek stolicy. Onegdaj jakiś drab wdarł się podczas przedstawienia do garderoby i kilkunastu strzałami zabił Ige, siebie zaś lekko zranił w obciok.

Drabem jest Zacharyasz Dorozynski, młody typ, żyjący niewiedzą z czego. Był fordanserem, laził na wykładach W.S.H. — ginił tam masowo palta — pętał się po kawiarniach i restauracjach. Ow Zachar był narzeczonym Korczyńskiej i naciągał ją, ile wlażyło. Artystka dużo zarabiała, lecz wreszcie zbuntowała się, zerwała z nierobem, mimo jego groźb rewolwerowych. Niestety, drab dotrzymał słowa — zamordował Ige, jak królika.

Bierna Korczyńska! Taka była miłutka i tak dobrze tańczyła. Nie każda mistrzyni tańca jest sympatyczna — np. nadęta Halama, czy polamana, jak stary kij, Antoszówna, są wręcz nieznosne; dobrze skacza — nikt nie przeczy, ale za grosz nie mają czaru, uroku kobiecego. A na te tch małżonków z Ananasu, tych szarych, beztalantowych wyrobników Korczyńska wypadała zawsze świetnie — bisowano ją do nieprzytomności.

Kiedys jakiś dowiepnął się jej na scenę dużą głowę kapusty. Podniosła wdzięcznie i rzekła, uśmiechając się: — Bardzo dziękuję. To się nazywa wielbiciele! Własną głowę mi daje w prezencie! Zaden kawał konferenciera nie miał takiego powodzenia, trzęsło się od oklasków.

Pochodziła z niebardzo arystokratycznej rodziny — ojciec jej był szewcem. Majster Wielegus (prawdziwe nazwisko) lubił gównąć i był niemal stale pijany. Z brudnej, cuchnącej suteryny potrafiła się Jadwiga wygrzebać do szkoły baletowej, którą chłubnie nie ukończyła. Potem, choć już na drabinie społecznej stała dużo wyżej, nie wyrzekała się rodziny i fundowała ojcu całe litry czystej — nie imo nie chciała, zabrała matkę i siostrę do siebie, utrzymywała je.

Co to jest, że miła tancerka zawsze wpadnie w ręce draba, apasza od siemiu boleści. Potrzebny był ten Zachar (dżę, jak śledz w rynsztoku. Tytu przyzwyczajony mężczyzn kochało się w niej — akurat musiała nawiązać romans z szubrawcem, co ją wyzykiwało.

Znałem poważnego dyrektora, szalejącego wprost za Korczyńską. Sprytny do interesów, był bawolem względem kobiet. Kupował stale fotele nr. 11 w pierwszym rzędzie i z bukieciem zasiadał. Ziewał, drzemał, — gdy weszła ona — pozerął ją oczyma, rzucił swe kwiaty.

Był 29 razy na „Tato nie wraca”, umiał wszystkie skecze na pamięć, zgryzał, gdy miał paść dowiep. No, i nie zaznał mi się nawet, bo choć kiedys odpały się pojsz do kulis i przedstawić — nie zdołał nawiązać kontaktu, mruknął, beknął, kłapa. Ten flejtuch Zachar z pewnością nie zapominał języka w gębie.

Warto przy okazji rozważyć, jakie są warunki, niezbędne, by podobać się kobiecie. Pewne zalety, pewne rysy charakteru zawsze zdobywają powodzenie. Jakże? Po długich studiach i skrupulatnych obserwacjach zebrałem garść aksjomatów. Jutro podzielę się nimi z czytelnikami. K.

Warto przy okazji rozważyć, jakie są warunki, niezbędne, by podobać się kobiecie. Pewne zalety, pewne rysy charakteru zawsze zdobywają powodzenie. Jakże? Po długich studiach i skrupulatnych obserwacjach zebrałem garść aksjomatów. Jutro podzielę się nimi z czytelnikami. K.

Warto przy okazji rozważyć, jakie są warunki, niezbędne, by podobać się kobiecie. Pewne zalety, pewne rysy charakteru zawsze zdobywają powodzenie. Jakże? Po długich studiach i skrupulatnych obserwacjach zebrałem garść aksjomatów. Jutro podzielę się nimi z czytelnikami. K.

Warto przy okazji rozważyć, jakie są warunki, niezbędne, by podobać się kobiecie. Pewne zalety, pewne rysy charakteru zawsze zdobywają powodzenie. Jakże? Po długich studiach i skrupulatnych obserwacjach zebrałem garść aksjomatów. Jutro podzielę się nimi z czytelnikami. K.

Warto przy okazji rozważyć, jakie są warunki, niezbędne, by podobać się kobiecie. Pewne zalety, pewne rysy charakteru zawsze zdobywają powodzenie. Jakże? Po długich studiach i skrupulatnych obserwacjach zebrałem garść aksjomatów. Jutro podzielę się nimi z czytelnikami. K.

Warto przy okazji rozważyć, jakie są warunki, niezbędne, by podobać się kobiecie. Pewne zalety, pewne rysy charakteru zawsze zdobywają powodzenie. Jakże? Po długich studiach i skrupulatnych obserwacjach zebrałem garść aksjomatów. Jutro podzielę się nimi z czytelnikami. K.

Warto przy okazji rozważyć, jakie są warunki, niezbędne, by podobać się kobiecie. Pewne zalety, pewne rysy charakteru zawsze zdobywają powodzenie. Jakże? Po długich studiach i skrupulatnych obserwacjach zebrałem garść aksjomatów. Jutro podzielę się nimi z czytelnikami. K.

Warto przy okazji rozważyć, jakie są warunki, niezbędne, by podobać się kobiecie. Pewne zalety, pewne rysy charakteru zawsze zdobywają powodzenie. Jakże? Po długich studiach i skrupulatnych obserwacjach zebrałem garść aksjomatów. Jutro podzielę się nimi z czytelnikami. K.

Warto przy okazji rozważyć, jakie są warunki, niezbędne, by podobać się kobiecie. Pewne zalety, pewne rysy charakteru zawsze zdobywają powodzenie. Jakże? Po długich studiach i skrupulatnych obserwacjach zebrałem garść aksjomatów. Jutro podzielę się nimi z czytelnikami. K.

Warto przy okazji rozważyć, jakie są warunki, niezbędne, by podobać się kobiecie. Pewne zalety, pewne rysy charakteru zawsze zdobywają powodzenie. Jakże? Po długich studiach i skrupulatnych obserwacjach zebrałem garść aksjomatów. Jutro podzielę się nimi z czytelnikami. K.

Warto przy okazji rozważyć, jakie są warunki, niezbędne, by podobać się kobiecie. Pewne zalety, pewne rysy charakteru zawsze zdobywają powodzenie. Jakże? Po długich studiach i skrupulatnych obserwacjach zebrałem garść aksjomatów. Jutro podzielę się nimi z czytelnikami. K.

Warto przy okazji rozważyć, jakie są warunki, niezbędne, by podobać się kobiecie. Pewne zalety, pewne rysy charakteru zawsze zdobywają powodzenie. Jakże? Po długich studiach i skrupulatnych obserwacjach zebrałem garść aksjomatów. Jutro podzielę się nimi z czytelnikami. K.

Warto przy okazji rozważyć, jakie są warunki, niezbędne, by podobać się kobiecie. Pewne zalety, pewne rysy charakteru zawsze zdobywają powodzenie. Jakże? Po długich studiach i skrupulatnych obserwacjach zebrałem garść aksjomatów. Jutro podzielę się nimi z czytelnikami. K.

Warto przy okazji rozważyć, jakie są warunki, niezbędne, by podobać się kobiecie. Pewne zalety, pewne rysy charakteru zawsze zdobywają powodzenie. Jakże? Po długich studiach i skrupulatnych obserwacjach zebrałem garść aksjomatów. Jutro podzielę się nimi z czytelnikami. K.

Warto przy okazji rozważyć, jakie są warunki, niezbędne, by podobać się kobiecie. Pewne zalety, pewne rysy charakteru zawsze zdobywają powodzenie. Jakże? Po długich studiach i skrupulatnych obserwacjach zebrałem garść aksjomatów. Jutro podzielę się nimi z czytelnikami. K.

Warto przy okazji rozważyć, jakie są warunki, niezbędne, by podobać się kobiecie. Pewne zalety, pewne rysy charakteru zawsze zdobywają powodzenie. Jakże? Po długich studiach i skrupulatnych obserwacjach zebrałem garść aksjomatów. Jutro podzielę się nimi z czytelnikami. K.

Warto przy okazji rozważyć, jakie są warunki, niezbędne, by podobać się kobiecie. Pewne zalety, pewne rysy charakteru zawsze zdobywają powodzenie. Jakże? Po długich studiach i skrupulatnych obserwacjach zebrałem garść aksjomatów. Jutro podzielę się nimi z czytelnikami. K.

Warto przy okazji rozważyć, jakie są warunki, niezbędne, by podobać się kobiecie. Pewne zalety, pewne rysy charakteru zawsze zdobywają powodzenie. Jakże? Po długich studiach i skrupulatnych obserwacjach zebrałem garść aksjomatów. Jutro podzielę się nimi z czytelnikami. K.

Warto przy okazji rozważyć, jakie są warunki, niezbędne, by podobać się kobiecie. Pewne zalety, pewne rysy charakteru zawsze zdobywają powodzenie. Jakże? Po długich studiach i skrupulatnych obserwacjach zebrałem garść aksjomatów. Jutro podzielę się nimi z czytelnikami. K.

Warto przy okazji rozważyć, jakie są warunki, niezbędne, by podobać się kobiecie. Pewne zalety, pewne rysy charakteru zawsze zdobywają powodzenie. Jakże? Po długich studiach i skrupulatnych obserwacjach zebrałem garść aksjomatów. Jutro podzielę się nimi z czytelnikami. K.

Warto przy okazji rozważyć, jakie są warunki, niezbędne, by podobać się kobiecie. Pewne zalety, pewne rysy charakteru zawsze zdobywają powodzenie

Karjer Gospodarczy Ziemi Wschodnich

PODATKI NA NASZYCH ZIEMIACH

Sprawy podatkowe mają znaczenie dla rozwoju gospodarczego państwa. W tym celu należy zmniejszyć podatek dochodowy z 1929 r. do 1930 r. W tym celu należy zmniejszyć podatek dochodowy z 1929 r. do 1930 r.

Spotykamy jednak bardzo dziwne zjawisko. W roku 1930, cięższym pod względem gospodarczym od 1929 r. wpływy podatków bezpośrednich wzrosły w naszym województwie północno-wschodnim i w stopniu znaczącym, niż w całej Polsce. Wzrost ten dla okręgu Izb, obejmującego województwa: Wileńskie, Białostockie, Nowogródzkie i Połeskie wynosił 6,3 procentu, gdy w całym państwie o 5,8 proc.

Podatek dochodowy na terenie Izb wzrósł 23,5 proc., gdy w całej Polsce o 14,7 proc.

Dziwna ta jest jakaś alchemia podatkowa w Polsce, dająca większe wpływy z podatku dochodowego w roku bardziej niepomysłnym pod względem gospodarczym. Podatek obrotowy wzrósł na terenie Izb o 7,4 proc., gdy w całej Polsce zmniejszył się o 1,1 proc.

Wpływy z podatku dochodowego i obrotowego nie są wskaźnikami u nas stanu gospodarczego, lecz gorliwymi świadczeniami. Wpływy ze świadczeń przemysłowych i rolniczych u nas w większej zależności od koniunktury gospodarczej, niż wpływy z powyższych podatków, gdzie pierwszy jest subiektywny, drugi natomiast obiektywny. Wpływy z świadczeń przemysłowych spadły z 3065,000 do 2994 tys. t. j. o 71 tys.

Wzrost założeń podatkowych, należności egzekucyjnych i grzywny są objawami przecięcia podatkowego. „Narodziły one w okręgu Izb P.-H. w Wilnie o 51 proc., w okręgu Izb Skarbowej Wileńskiej o 93,4; jest to niewątpliwie skutkiem trudnego, z roku na rok pogarszającego się położenia materialnego płatników oraz nadmiernej wysokości kar i odsetek i t. d. Założeń zaś z tytułu podatku majątkowego wzrosły o 113 proc., w całym okręgu Izb P.-H. w Wilnie, w okręgu Białostockim o 217 proc.”

Wobec tego, że rolnictwo jest bezpośrednio dotknięte kryzysem pomimo fiskalnego wzrostu podatkowego wpływy podatku gruntowego z 1929 — 30 r. były mniejsze, niż 1928 — 9 w Województwie Wileńskim o 1,7 proc., Białostockim o 12,3, Nowogródzkiem o 21,5, Połeskiem o 21,8 proc.

Symptomem przecięcia podatkowego jest znaczna ilość zajęć i egzekucji. W Wileńskiej Izbie Skarbowej wzrost ów wyrażał się w 1930 r.

Już się ukazała

W KSIĘGARNI

FERDYNANDA HOESICKA

w Warszawie

książka

„Myśl w Obiegach”

listy z podróży po Rosji

Sowieckiej

STANISŁAWA MACKIEWICZA.

Sprzedawca w księgarniach:

GEBETHNERA i WOLFFA

i **JÓZEFA ZAWADZKIEGO**

w Wilnie.

zna, jak w tym roku. Wiecej oczywiście teraz nie zbierzemy pełnych 40.000 kg z ha, w każdym razie deficytu mieć nie będziemy, bo jeden zbiór hibernacyjny pokryje rozchody, gdyż w czasie deszczów szarańczy nie ma.”

„Jeden z tych złotych interesów, o których się marzy”, rzekł.

„Tak”, potwierdził pan Roman, interes słowny i można powiedzieć, że niezawodny. Kapitał włożony w banany po roku wraca się całkowicie, dalej już ma się czysty dochód, który idzie do kieszeni i suto płaci za ciężkie życie w tym klimacie. Oczywiście, że kryzys światowy wcale nie obniżył cen na banany. Inne owoce sprzedają się niżej kosztów produkcji. Cena zaś na banany jednak nie spada do tychczas. Odwrótnie, mamy poniekąd pewność, że zawsze będziemy mieli zbyt, bo we Francji banana jest dzisiaj produktem pierwszej potrzeby, zaś ze statystyk widać, że banany z Gwinei francuskiej stanowią zaledwie 6 proc. ogólnej ilości przywożonych do Francji Bananów; 94 proc. importuje się z wysp Kanaryjskich i t. d. Wobec tego, nawet o ileby był nadprodukcja bananów, to Francja zawsze będzie musiała importować te owoce, więc zawsze może ułatwić zbyt ze swoich kolonii. Horoskopy dla bananów są tak dobre, że czasami nie

o 18 proc. Egzekucje przynoszą znaczną szkodę podatnikom i gospodarstwu narodowemu, bezpośrednia ich korzyść skarbowa bywa czystokroć bardzo mała. Ściągnięto drogą przymusowych egzekucji 9,282 tys. zł., dokonawszy 135 tys. egzekucji, czyli uzyskano przeciętnie z egzekucji 70 zł. koszt utrzymania egzekutorów przewyższając sumę pobraną na koszt egzekucji.

Przebieżenie podatkami państwowymi jest tem cięższe, że podatki samorządowe są w stosunku do sił gospodarczych ludności zbyt wysokie.

Pomimo kryzysu gospodarczego podatki samorządowe wzrastały.

Województwo Wileńskie

powiatowe	gminne	miejskie
— 17,5	+ 10,7	— 5,8

Województwo Nowogródzkie

powiatowe	gminne	miejskie
— 4,6	+ 7,7	+ 2,8

Dla województwa Białostockiego i Połeskiego sprawozdanie Izb nie podaje odpowiednich danych.

Samorząd powiatowy, będący pod znacznym wpływem administracji powiatowej i wojewódzkiej uległ w województwie Wileńskim zmniejszeniu, gdy w Nowogródzkiem zwiększył się. Budżety gmin i miast rozstrząsały się wskutek wadliwej ordynacji wyborczej. Wskutek powszechnego i równego prawa wyborczego rozporządza budżetem i nakładają podatki przedstawiciele tych, którzy nie ponoszą głównych ciężarów samorządu, a korzystają z jego świadczeń.

Ze sprawozdania Izb wynika smutny obraz naszych stosunków podatkowych funkcjonalnie związanych z naszą nędzą.

Uzdrowienie naszych stosunków finansowych jest rzeczą trudną, skomplikowaną. Wymaga samorządu krajowego, kredytów produkcyjnych, rewizji całego systemu finansowego i całej naszej gospodarki. Pomoc Państwa dla naszej prowincji jest niezbędna.

Władysław Studnicki

Propagator optymizmu

„Musimy sobie powiedzieć, że gdyby nader, które przeżywają obecnie trudności powstałe z zamknięcia życia gospodarczego, opuścili głowy, cały świat zawałiłby się z trzaskiem”. (Dr. Henryk Gruber, „Polska na tle kapitalizacji światowej”).

Powyższe słowa dobitnie ujmują całą wagę optymizmu w sprawach finansowych. Po wielkich wstrząsach i katastrofach optymizm odgrywa szczególnie ważną rolę. Jednostka i całe społeczeństwo wtedy potrafią zatrzymać ułomność dla siebie i swoich czynów, gdy opromieni ich mocny optymizm.

Wiara w lepsze jutro jednak wtedy tylko może być silną, kiedy ją uosabia wytrwały czyn. W sferze finansowej takim czynem o niezwykle doniosłości jest oszczędzanie. Oszczędzanie uczy człowieka przewidywać małe pokusy i zachcianki a jednocześnie daje jednostce spokój i otuchę.

Książeczka oszczędnościowa P. K. O. jest najlepszym propagatorem optymizmu, jako standard ideowy jutra. Jest dowodem zwycięstwa w człowieku prawdziwych wartości moralnych, a jednocześnie potwierdza zdolności organizacyjne i umiejętności jego rządzenia domem.

P. K. O. daje największą gwarancję składającemu a jednocześnie zapewnia jak największe korzyści i udogodnienia. M. C.

Przy obstrukcji, zaburzeniach trawienia, zgadze, uderzeniach do głowy, bólach ogólnym niedomaganiu zżywa się rano naczynko szklanek naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józeta”. Zadać w aptekach.

chce się wierzyć, żeby to długo mogło trwać.”

„Czemu pan nie założy własnej plantacji, skoro to jest tak dobry interes?” dopytywałem się w dalszym ciągu.

„Bardzo bym chciał”, odparł pan Szablowski, „ale na to trzeba mieć trochę gotówki. Żeby założyć plantację 2 — 3 hektarów, to nie warto zaczynać z mniejszym kapitałem niż sto tysięcy franków. Prawda że trzy hektarowa plantacja dałaby mnie tą samą pensję, którą mam tutaj. W ciągu kilku lat mogłbym powiększyć plantację do dziesięciu hektarów. Wtedy byłbym bogatym człowiekiem, bo miałbym 150 — 200 tysięcy rocznego czystego dochodu. Lecz niestety zacząć tę plantację z gotówką mniej niż sto tysięcy franków to jest to samo co i nie zaczynać wcale. Bo pierwsze inwestycje są największe. Trzeba wybudować jakiś domek, trzeba wybudować suszarnię na banany, trochę chat dla robotników, prawie wszędzie trzeba postawić pompę do wody poruszającą lokomobila, albo silnikiem spalinowym, trzeba zrobić drogę do najbliższej stacji kolejowej, dla dostarczania bananów. Niektórzy dowodzą, że sto tysięcy franków jest za mało, a minimum trzeba mieć trzysta tysięcy. Oczywiście, im więcej, tem lepiej, bo prędzej dojdzie się do

dobrobytu. Naprzykład dla siebie buduję się poprostu dach ze słomy, zaś jako ścianę służy plecionka z chrustu, wysmarowana gliną, w której trzeba mieszkać kilka lat, aż będzie się miało taką plantację, że wybudowanie domu nie będzie nadmiernie obciążać budżetu. Kto zaczął od budowy solidnego domu, ten prawie zawsze zbankrutował.”

„Jeszcze jedno”, ciągnął po namyśle pan Szablowski, „europejczy myśla, że to tylko kieruje się robotami, że chleb łatwo przychodzi. To jest zgruntu fałszywe mniemanie. Tu trzeba pracować w takim upale, jak dziś — cały czas. Oprócz tego, nikt tu nie pomoże, w razie niepowodzenia. Odwrótnie, sąsiedzi będą się cieszyli, że konkurent odpadł. Mój plan jest mniemanie, że tutaj czas za człowieka pracuje.”

„No a jak jest z terenami. Czy dziś łatwo znaleźć odpowiednie miejsce na plantację?” dalej pytam.

„O dobry teren dziś bardzo trudno”, objaśnił mój przewodnik, „Co lepsze to już jest zajęte. Można by znaleźć dalej od kolei, ale wtedy z transportem nawozów sztucznych i samych bananów trudno, i budowa drogi nadmiernie obciąża budżet pierwszego roku.”

Właśnie przekształcając na starą plantację, która przed kilku godzinami

SPRAWA TEATRALNA w Wilnie

LIKWIDACJA LUTNI? — JEDEN CZY DWA TEATRY

Otrzymałmy alarmującą wiadomość, jakoby sprawa teatrów w Wilnie została definitywnie rozstrzygnięta w Warszawie w ten sposób, że Wilno w nadchodzącym sezonie ma pozostać z jednym teatrem na Pohulance, Lutnia zaś ma być zlikwidowana. Teatr na Pohulance ma prowadzić z ramienia Z. A. S. P. na zasadach działawki, t. j. bez zapewnienia zespołowi minimum płac, dyr. Szpakiewicz.

Musimy zaznaczyć, że wiadomość powyższa wygląda wręcz nieprawdopodobnie, trudno bowiem przypuścić, aby w tak ważnej kwestii, jak sprawa teatru mogła zapadnąć decyzja w Warszawie bez wysłuchania opinii Wilna. Kwestia jeden czy dwa teatry w Wilnie jest sprawą zasadniczą i prestiżową i nie może być decydowana cichą czem. Dlatego właśnie skłonni jesteśmy przypuszczać, iż wiadomość powyższa należy do rzędu niefortunnych centralistycznych pomysłów, które na leży mieć nadzieję pozostaną tylko pomysłami.

Podobno zlikwidowanie Lutni postanowione zostało dlatego, aby nie stwarzać konkurenta Pohulance wobec odmowy dyr. Szpakiewicza wprowadzenia dwóch teatrów. Rzekomo brak Lutni i istnienie jednego teatru ma zapewnić Pohulance wysoki artystyczny poziom i powodzenie kasowe. Argumenty te nie wyglądają przekonująco, każdy bowiem zdaje sobie sprawę, że obecność konkurenta jest czynnikiem zmuszającym do większego wysiłku, większej staranności.

Jeżeli ZASP nie może prowadzić dwóch teatrów nie należy zamykać drogi inicjatywie prywatnej, tembardziej, że znajduje się chyba w Wilnie grono osób, które teatr ten na własne ryzyko bez żadnych subsydjów gotowe jest prowadzić. Teatr w Lutni ma swoje tradycje, przetrwał najgorsze czasy okupacji niemieckiej, nie był nigdy teatrem deficytowym, w latach 1928 — 1929 miał największą przeciętną frekwencję teatrów polskich.

Zlikwidowanie teatru w Lutni może mieć tylko ujemne skutki. Wilno nie jest przeciętnym województwem w państwie a jest kulturalnym bastionem Polskim na ziemiach północno-wschodnich. Jakie wrażenie i jakie komentarze wywoła u naszych kowieńskich sąsiadów likwidacja teatru, nie mówiąc już o tem, że świecąca pustką gmach Lutni będzie przetrząsli świadectwem zamierania Wilna. Jeżeli więc teatr w Lutni nie może być teatrem miejskim, za który w pewnym stopniu Magistrat bierze odpowiedzialność, nie należy inicjatywy prywatnej hamować.

Lutnia, jako teatr o wyrobionej tradycji, zawsze będzie sięgała do swych podwoi liczne imprezy artystyczne. Korzystając z pustego gmachu, niewątpliwie będą ubiegały się do grania w nim rozmaite trupy objazdowe zarówno z Polski jak z zagranicy (teatr rosyjski w Rydze, który rok rocznie odwiedza Wilno) konkurencja tych występów będzie o wiele bardziej niebezpieczna dla teatru na Pohulance niż stałego teatru wileńskiego go. Jest to zrozumiałe i nie trzeba chyba tego dowodzić.

Nie wątpimy, że miarodajne czynniki z p. wojewódą Beczkowiczem sprawą teatralną zainteresują się bliżej i załatwią ją tak, aby Wilno nie zeszło do roli drobnego miasteczka. Nawiasem należy dodać, że sprawa teatrów w Wilnie dotychczas była traktowana dorywczo i nawet jedyne posiedzenie miejskiej komisji teatralnej nie doszło do skutku wobec tego, że dyr. Szpakiewicz nie przyjechał w określonym terminie. W tak zasadniczej sprawie, jak jeden lub dwa teatry, wydaje się nam rzeczą konieczną wypowiedzenie się wszystkich zainteresowanych sfer, słowem, aby była sformułowana opinia Wilna.

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

Wilno może otrzymać długoterminową pożyczkę zapomogową

W związku z otwarciem kredytów wykonywa z obowiązku, a które nie rentują, jako to: szkoły, drogi, bruki i t. p.

Przy ubieganiu się o kredyty długoterminowe związki komunalne będą musiały się wykazać, że odnośne wydatki na inwestycje były preliminowane w budżecie i pokrycie ich opierało się na realnych podstawach, oraz, że brak funduszy na ich wykończenie powstał z przyczyn, nie dających się przewidzieć i niezależnych od związku komunalnego.

Otwarcie kredytów nastąpiło w dn. 10 bm.

Warjat podpała osiedla

ZAPOWIADAJĄ NADEJŚCIE KOŃCA ŚWIATA.

Złowieszczą tana rozpętała się onegdaj szraj nocy nad gminą wierzelińską, znacząc krwawo miejsce, gdzie w płomieniach gnie dobytek ludzki.

Kto tylko mógł śpieszył na ratunek lecz okazał się on faktycznie spóźniony. Wszystkie zabudowania folwarku Bojary, przylegającego tuż do wsi tejże nazwy stały już w ogniu o zlokalizowaniu którego mowy być nie mogło.

W momencie, kiedy zebrani czynili próbę wyprowadzenia z gorejącego chlewu inwentarza żywego, z palącego się budynku wybiegła pogrążona postać widywanego od kilku dni w okolicy umysłowo chorego, który począł przemawiać do zebranych.

W zamroczonym umyśle nieszczęśliwca wyłęgał się niesamowita myśl niszczenia wszystkiego, co napotka na drodze, bowiem jak twierdził, nadchodzi koniec świata, co winno być uczczone ogólną iluminacją. Po

wezwaniu do podpalenia budynków, warjat, nim obecni zdążyli się zorientować na co się zanoszą, pochwylił płonącego zagłębionego rowu i nie mógł ztamtąd się wydobyć. Jakoby też to niejaki J. Kuryłowicz, ex-żołnierz rosyjski, który w czasie wojny utracił zmysły i po powrocie z niewoli tułał się nasampróż na Polesiu, a obecnie zaś przywyrodował w nasze strony.

Straty, jakie wyrządził on przez podpalenie zabudowań folw. Bojary sięgają 20 tysięcy złotych.

Na tropie sprawców zamachów bombowych

Jak się dowiadujemy dochodzenie w sprawie niedawnych zamachów bombowych na różnych odcinkach kolejowych w pobliżu Wilna toczy się łą ich sprawców.

Szczegółów dochodzenia nie możemy narazie podać, a to ze względu na potrzebę utrzymania ich w tajemnicy.

KRONIKA

CZWARTEK

DZIS 13

Hipelita

jutro

Euzebjusza

W. s. g. 3 m. 51

Z. s. g. 6 m. 57

SPOTRZEŻENIA ZAKŁADU METEO

ROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

z dnia 12 sierpnia 1931 r.

Cisnienie średnie 761.

Temperatura średnia +15.

Temperatura najwyższa +19.

Temperatura najniższa +8.

Opad w mm.

Wiatr: południowy.

Tendencja: spadek, następnie stan stały.

Uwagi: północnymurmo.

MIĘSKA

— Narady nad sytuacją miasta. W związku z powrotem z urlopu prez. F. Jeleńskiego odbyła się w Magistracie narada szefów poszczególnych dzielnic, na której omawiano sytuację miasta, wobec wyczerpania wszystkich funduszy na najniebezpieczniejsze roboty inwestycyjne, prowadzenie których dawało możliwość vegetacji kilkuset robotników.

Ponadto poruszono sprawę wpływów kasowych, które w ostatnich czasach znacznie się zmniejszyły.

Jakiegokolwiek decyzji narazie nie powzięto.

WOJSKOWA

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

— Baczność podoficerowie rezerwy! Zarząd Okręgu i Kola Wileńskiego OZPR wyzywa wszystkich swych członków pozostających w Wilnie do przybycia w d. 15 sierpnia b. r., o godz. 6 rano do koszar 1-ej brygady.

— Baczność podof

styczna na skutek wyroku partyjnego, bowiem w stosunku do Margolisza zostało powzięte podejrzenie, że dopuszcza się zdrady partii i wszedł w po rozumienie z policją. Jednego ze sprawców zabójstwa, J. Ejhorna, znanego dobrze policji z racji czynnych występów przy różnych okolicznościach, zdołano aresztować przy jednoczesnym zdobyciu poważnych przeciwko niemu poszlak.

Pozostali mordercy zdołali ukryć się i przedostali się najprawdopodobniej za kordon sowiecki.

Właśnie w sprawie Ejhorna zostało obecnie zakończone śledztwo i prokuratura w najbliższym czasie wygotuje akt oskarżenia.

— Ładny kierownik cegielni. Brojdo Kuszel (Piaskowa 10), współwłaściciel cegielni „Trypol”, przy ul. Kalwaryjskiej Nr 135 zameldował o systematycznej kradzieży cegieł w ilości 6090 sztuk wartości 3600 zł. przez Rosochackiego Tewela, kierownika tej cegielni (Kalwaryjska 84). Ustalono, że skradzione cegły Rosochacki Tewel sprzedał Rubanowiczowi Bencełowi (Kalwaryjska 64), u którego cegły odnaleziono i zabezpieczono. Rosochackiego narazie nie zatrzymano, bowiem zbiegł.

— Falszywy bilon. Butkiewicz Jan, zam. w maj. Wiljanów, gminy rzeszowskiej, pow. wil. trockiego, przy kupnie artykułów pierwszej potrzeby na rynku Łukiskim usiłował pusić w obiegu fałszywą monetę 1-złotową, którą zakwestjonowano.

— Nagły zgon. W dniu 11 b. m. Smilgin Augustyn, lat 59 (Nowogrodzka 35) zmarł nagle wskutek paraliżu serca. Zwłoki zabezpieczono do decyzji władz prokuratorskich.

MOŁODECZNO

— Samobójstwo starca. W dniu 7 bm. Wierzbicki Antoni, lat 47, popełnił samobójstwo przez powieszenie się w stodole, we wsi Zapalaki gm. Lebedziwskiej. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono.

W dniu 10 bm. o godz. 9 rano Samol Daniel, lat 70, mieszkający w Mołodeczna, (Zamkowa 38) popełnił samobójstwo przez powieszenie się w stodole. Samol Daniel był nałogowym alkoholikiem i od roku chorował na rozstrzał nerwowy.

MOŁODECZNO

— Tajna gorzelnia. Przed kilku dniami o godz. 1 w nocy w zakładzie Sawitow gminy potocznej na gorącym uczynku pedzenia samogonu ujęto Michała Kislickiego i jego brata Macieja. Kompletny aparat gorzelniczy wraz z wypędzoną samogonką dostał się w ręce władz bezpieczeństwa.

WILEJKA

— Rozprawa nożowa. We wsi Dubowo, gminy wiszniewskiej, wynikał bójka na noże pomiędzy Stefanem Adwiejnym a Augustynem Smoleńskim, podczas której Adwiejny otrzymał kilka ciężkich ciosów w pierś i szyję. Sprawcę poranienia aresztowano.

FILM I KINO

W OBRONIE DODATKÓW KRAJOWYCH

Pragnęlibyśmy w tej notatce zwrócić uwagę oświeconych władz na niesamowite hece, które wyprawiają pp. kinarze czyli — pleni tytuło — właściciele teatrów świetlnych w Wilnie, z „aktualnościami” i t. p. dodatkami krajowymi, przeważnie Wytwórni Doświadczalnej w Warszawie.

Główną i bodaj że jedyną podjętą do wyświetlania tych „aktualności” w Wilnie, przy którym imieniu Marszałka oglądaliśmy, na jesień, Dożynki w Spale — w styczniu, a „pierwszy śnieg na Plantach krakowskich” — w początku marca!! Świadczy to, że pp. przedsiębiorcy kpią sobie w żywe oczy z potulnej publiczności wileńskiej, w takim bowiem Paryżu impulsywny ludźka tawacznym „roznośbny” bnde, w której ośmielono by się pocztować go chociaż trochę tyłko „złazłami” aktualnościami!!

Dzień się jednak w Wilnie i lepsze rzeczy w tej dziedzinie!

Oto „dodatki krajowe” są obcinane przez przerywanie ich — całkiem dowolnie! — w pewnym momencie wyświetlania, względnie — całkowicie opuszczane podczas niektórych seansów lub znowu powtarzane w dwu programach zrzędu!!

Jak się nazywa takie wykonywanie przepisów warunkujących uzyskanie ulgi podatkowej przez przedsiębiorców kinowych? — nie mówimy lepiej, bo to rzecz przykra!..

Prawda, że dodatki krajowe nie zawsze stoją na należytym poziomie, a w „tygodnikach filmowych” PAT-a jest o „parę tu-tów” za dużo: Mszy polowych, wieniec składanych na Grobie Nieznanego Żołnierza i poświęceniu kamieni węgielnych, co wprawdzie pewną monotonię, zato t. zw. filmy eksperymentalne (krótkometrażowe) zwłaszcza zaś — krajowców posiadających niezaprzeczane walory artystyczne i wychowawcze.

Na terenie Ziemi Wschodnich, gdzie sporo jest ludzi, którzy rdzenniejsi Polscy po dziś dzień jeszcze nie mieli okazji odwiedzić i

Sprzedaje się plac
przy ul. Kalwaryjskiej 162, obsz. 1 dzies. Można częściami. O warunkach ul. Wileńska 15 m. 3 lub ul. Ogórkowa 46. (koniec).



Młody Polak w Niemczech — Nr. 7. Ukazał się lipcowy zeszyt sympatycznego pisma, odzwierciedlającego życie młodzieży polskiej w Niemczech, oraz informującego tę młodzież o tem, co się dzieje w Polsce.

RADIO WILEŃSKIE

CZWARTEK, DNIA 13 SIERPNIA

11.58 Sygnał czasu
12.05 Koncert popularny (płyty)
13.10 Kom. meteor.
16.00 Kom. z Warsz.
16.45 Kom. z Warsz.
16.50 Transm. z Warsz. „Pierwsza kołarska wędrownica krajowawcza” — wygł. Józef Włodarczyk.
17.10 Muzyka kameralna (płyty)
17.35 „Paryż podziemny” — odczyt z Warsz.
18.00 Koncert popołudniowy
19.00 Skrzynka pocztowa.
19.20 „O społecznym znaczeniu muzyki” odczyt.
19.40 Kom. z Warsz.
20.15 Koncert popul. z Doliny Warsz.
21.30 Słuchowisko z Warsz.
22.00 „U niemieckich przyjaciół Polski” — fejleton.
22.15 Kom. z Warsz.
22.30 Koncert solisty ze Lwowa
23.00 Muzyka lekka i taneczna z Warsz.

Giełda Warszawska

z dnia 14 sierpnia 1931 r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary 9,00 i pół — 9,02 i pół — 8,98 i pół.
Belgia 124,45 — 124,76 — 124,14.
Holandia — 559,95 — 550,85 — 559,65.
Londyn 43,37 i pół — 43,48 — 43,27.
Nowy York 8,925 — 8,945 — 8,905.
Nowy York kabel 8,929 — 8,949 — 8,909.
Paryż 34,99 — 35,08 — 34,90.
Praga 26,44 i pół — 26,51 — 26,08.
Szwajcaria 174,20 — 174,63 — 173,77.
Wiedeń 125,50 — 125,81 — 125,19.
Włochy 46,71 — 46,83 — 46,59.

PAPIERY PROCENTOWE:

4 proc. pożyczka inwestycyjna 82,75; Ta sama seryjna 86; 5 proc. konwersyjna 44,25.
6 proc. dolarowa 70,50; 8 proc. L. Z. BGK i BR, obligacja BGK 94; Te same 7 proc. 83,25; 8 proc. L. Z. T. K. Przem. Polskiego 73 — 74,4 proc. ziemskie 38; 5 proc. warszawskie 68,75 — 69,50 — 69,10 proc. Lublina 77,50; 8 proc. Łódźskie; 10 proc. Ragoimia 71,30; 10 proc. Siedlec 71.

AKCJE:

B. Polski 114. Lilpop 13,50. Haberbusch 65.

ZNIZKA KURSU DOLARA

WARSZAWA. 12,8 (tel. wł. „Słowa”). Na dzisiejszym zebraniu giełdy dewizowo-walutowej Bank Polski obniżył kurs banknotów dolarowych do 9,005. Na giełdzie prywatnej dolary gotówkowe obracane były po kursie 9,00 zł, przy braku odbiorców. Stery giełdowe spodziewają się dalszej obniżki dolara.

Dźwiękowy
Kino-Teatr
„STYLOWY”
Wielka 36

DZWIĘKOWE KINO
CASINO
WIELKA 47. tel. 15-41

Zarząd Kąpielowy w Marienbadzie zawiadamia, że z powodu niezwykle ciężkich gospodarczych warunków,
ceny za wszelkie kąpiele lecznicze

w Marienbadzie na tegoroczny sezon,

od dn. 1 sierpnia 1931 r.

zostały
ZREDUKOWANE O

12 1/2 do 40%

Korzystajcie z tej jedynej okazji

dla odbycia kuracji

w Marienbadzie.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sąd Grodzkiego w Wilnie, rewiru 8-go z siedzibą w Wilnie, przy ulicy Jakóba Jasieńskiego Nr 1 m. 3, zgodnie z art. 1030 Ust. Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 21 sierpnia 1931 r., o godzinie 10 rano, w Wilnie przy ul. Krzywe Koło Nr 23 odbędzie się sprzedaż z licytacji należących do Wacława Stankiewicza majątków ruchomych, składających się z domu murowanego, mieszkalnego, przeznaczanego na rozbiórkę, oszacowanego na sumę zł. 2235.

Komornik F. Legiecki.

Potrzebna
pierwszorzędna krojczy
do pracowni damskiej pierwszej
klasy. Dowiedzieć się:
Wilno, Sobocz 19, pokój 11.
Telefon 198 „Praca”.
od godz. 10 do 12 r.

SPRZEDAŻ KONI

W dniach najbliższych w m. Wilnie na rynku zwierzęcym, Ponarska 62, odbędzie się sprzedaż w drodze licytacji 5 koni, zbędnych dla policy.

Konie przeznaczone do sprzedaży oglądane można codziennie w godzinach urzędowych w stajni oddziału konnego p. p. m. Wilna przy ul. Żeligowskiego Nr. 4.

Szczegółowa data licytacji zostanie podana dodatkowo.

Komenda P. P. m. Wilna.

ŻĄDAMCIE
we wszystkich aptekach i
składach aptecznych znanego
środka od ciekawości
Prow. A. PAKA

Mieszkanie

5-pokojowe z wygodami do wynajęcia w domu hr. J. Tyszkiewicza przy ul. Zygmuntońskiej 6. Wiadomości także w mieszk. 1 od godz. 9 — 12 i od 3 — 6.

Dziś! Najnowszy dźwiękowy superfilm 1931 r. po raz pierwszy w Wilnie!
PIERWSZY POCAŁUNEK (czyli **PLAGA AMERYKI**)
Przebiegający dramat w 10 akt., wspaniała symfonia i p. eka i siły stwarzają para kochanków **Georg Obrien I Sue Carol** w rol. główn. Z prawdziwą finezją wpłonecie są przepięknie melodyjne piosenki i cygańskie romanse. Nad program: Najnowszy Tygodnik „Foka” i kom. - farsa w 4 akt. „Do miłości przez żołądek”.

Dziś! Przebój dźwiękowy! Cud najnowszej techniki! Dźwiękowo-słowne arcydzieło dramatu. Wzruszająca opowieść miłosna. Nad program: Rysunkowy dodatek dźwiękowy „Paramountu”. Na 1-szy seans ceny niższe. Początek seansów o g. 4, 6, 8 i 10.15. W dniu świat. o g. 2-iej. Dla młodzieży dozwolone. Wkrótce przeboje dźwiękowe: „Walc miłości” i „Niebezpieczny romans”.

PIANINA, FORTEPIANY I FISHARMONJE
KRAJOWE I ZAGRANICZNE
TYLKO GWARANTOWANEJ JAKOŚCI
SPRZEDAŻ WYNAJĘCIE
K. DĄBROWSKA
Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6.

LEKARZE

DOKTOR
Zeldowicz
chor. skórne, weneryczne, narządów moczowych, od 9—do 1, 5—8 wiecz.

DOKTOR
ZELDOWICZ
KOBIECE, WENERYCZNE, NARZĄDÓW MOCZOWYCH
od 12—2 i od 4—6 ul. Mickiewicza 24. tel. 27.

DOKTOR
Szyrwint
choroby weneryczne, skórne i moczopłcowe
Wielka 19, od 9 do 1 3—7

DOKTOR
Blumowicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłcowe
WIELKA 21 re, poszukuje pracy
tel. 921, od 9—11-3 Adres w Redakcji.
W Z. P. 26

KOSMETYKA

GABINET
RACJONALNEJ KOSMETYKI
LECZNICZEJ
WILNO, MICKIEWICZA 31 m. 4.
Cedzenie od g. 10—8.
W. Z. P. 43.

Urode
nail, odwiciła, znowa jej skazy i braki. Masz twarz i ciało (panie). Szczęsne opalenie cery. Wypadanie włosów. Leczenie kosmetyki racjonalnej.
Cedzenie od g. 10—8.
W. Z. P. 43.

POSADY
Kamerdyner-łokaj
pracowity sumienny zna służbę dobrze, służbę w większych domach świadectwa dobre. re, poszukuje pracy.
Adres w Redakcji.
W Z. P. 26

Administrators
—rolny z długoletnią praktyką bardzo ważnymi referencjami na i fortepiany, młynce poszukuje posady Wil-śrutowni, turbiny, sawo Zamkowa 2 „Sto-wo” dla A. B.

Bona
posady na wyjazd. Ma pia 12. poszukuje daje LOMBARD Bisku-27—3.

Kupuje
świeży Sporysz (Secali cornuti). Próbk i ceny nadesłać S. Sokoliski, Wilno, Portowa 5.

Fortepian
koncertowy, krótki nie-biorstwo górno-śląskie drogę do sprzedania, do bardzo przyjemnej Łaskawe zgłoszenia w lekkiej pracy zewnetrz-Adm. „Słowa” pod C. M.

Do wynajęcia
niebujące się o dobry fortepian, dobrej marki, zarobek i stałą posadę niedrogo, wiadomość w zgłosz. się tylko z Adm. „Słowa” pod C. A. dowodami osob. 13.

Zgubiony
numer rowerowy 452 przynieść za wynagrodzeniem ul. Ponarska 3 m. 1.

JOHN HUNTER

34 JENNY—DETEKTYW

Tretano zdziwił się:
— Potrzebuję mojej pomocy w pilnej pracy?

— Taki jest rozkaz! — powtórzył Lewiński — Nic więcej nie wiem. Sprawa jest pilna i twoja pomoc konieczna zaraz. Zaczekam na ciebie tutaj, a ty ubieraj się.

Tretano ubrał się i wyszedł na ciemne schody, ścisnąc nerwowo rewolwer w kieszeni. Nie zapomniał przepowiedni Sarna, ale nie miał odwagi nie usłuchać rozkazu. Wychodząc z bramy, obejrzał się podejrzliwie po ulicy, ale nie nic zauważył. Lewiński rozmawiał spokojnie, prowadząc go do rogu, ale nagle wsunął rękę do kieszeni i krzyknął:

— Chwileczkę, Billy! Zapomniałem kupić papierosa.

Lewiński wszedł za dom i podszedł do auta, stojącego z pogaszonymi farami na sąsiedniej ulicy. Tretano został sam i, zaniepokojony, szedł za Lewińskim. Zobaczyć przed sobą ciemne kontury samochodu i czerwona latarkę, oświetlającą tablicę z numerem. Numeru owego nie poznał i nie zauważył człowieka, przytąjonego koło sklepu.

— Ale dostrzegł Lewińskiego, wsiedlającego szybko do auta. Nagły strach ogarnął włocha, uczuł na sobie lodowate tchnienie śmierci...

— Ale zanim oprzytomniał z wrażenia ciemną ulicę oświeciły jasne promienie dwóch far i głośno zaterkotał karabin maszynowy. Tretano upadł na asfalt i przycisnął twarz do zimnej powierzchni. Słyszał gwałtowną strze-

laninę, dziki krzyk Lewińskiego, znów wystrzał i hałas, przejeżdżającego obok auta. Światła zgasły. Za chwilę nad głową jego rozległ się znajomy głos: „Wstawaj Billu”.

Był to głos Sarna, który podniósł go z ziemi, wepchnął do samochodu zatrzasnął za nim drzwi, puścił samochód błyskawicznym pędem poprzez ulicę.

Policjant, który przybiegł na odgłos wystrzału znalazł na asfalcie Lewińskiego. Sam przebił jego pierś dwoma kulami i nieszczęśliwy wydał ostatnie tchnienie, zanim policjant pochylił się nad nim...

Hogan odwrócił auto Tretano do sąsiedniej dzielnicy i, pozostawiając je na ulicy, pieszo znikł w ciemnościach, łamiąc drogę nad tem, co powie wodzowi. Gła tego wytrawnego bandyty, jasnem było, że od dzisiejszego dnia nowa szajka rozpoczęła konkurencyjną działalność na gruncie londyńskim; zaczynała się więc między dwoma szajkami walka na śmierć i życie!

Tego, co wiedział Hogan, nie domyślał się jeszcze Billy Carion. Morderstwo w dzielnicy włoskiej, toczący sobie, jako kolejny akt terroru szajki amerykańskiej. Motywy zabójstwa wydawały się zupełnie zrozumiałe, od chwili gdy okazało się, że Lewiński pracował w porcie, w czasie, gdy bandyci dokonali napadu na transport złota.

— Lewiński był ich szpiegiem! — zdecydował Billy — zabili więc go, aby zabezpieczyć się od jego zdrady.

Ten wniosek wydał się inspektorem Carionem zupełnie wyczerpujący. Ani on, ani jego szef nie podejrzewali, że morderstwo Lewińskiego o-

twierzało nową erę w historii bandytów, którzy jak chmura sarańczy opadli nagle Anglię, by wszystko niszczyć, odbierać i mordować! Nie domyślali się, że od tego wieczoru rozpocznie się pomiędzy bandytami bratobójcza wojna. Nie wiedzieli też, że następnego ranka pocztą przyniosła wodzowi krótki, ale beczelny list:

„Ogłaszam Londyn moim terytorium. Idźcie do diabła. Sarn”.

Było to ultimatum i wyzwanie.

JENNY WPADA DO PUŁAPKI

Travain odebrał swoje dziesięć gwineę i przenosił się ostatecznie do baru „Czerwonego Lwa”. Radość jego z powodu nagłego zarobku była tak wielka, że zapomniał nawet dowiedzieć się, w jakim to piśmie wydrukowano rozmowę z nim.

Była to szczyśliwa okoliczność, gdyż Jenny miałaby nielada kłopot, gdyby zechciał ten artykuł, którego nie było, przeczytać.

Jenny oczekiwała niecierpliwie odpowiedzi na ogłoszenie w „Timesie” i im większą była jej niecierpliwieść, tem bardziej zapomniała o obietnicy, danej Billy Carion.

Oliver Trent był zbiegiem z ciężkich robót i obowiązkiem Billa było złapać go i oddać w ręce policji amerykańskiej. Naturalnie, że odpowiedź na ogłoszenie może być pułapką, a może też być odpowiedzią Olivera Trenta.

Czy mogła narażać ojca na takie niebezpieczeństwo?

Ale, czy ojciec odpowie na jej ogłoszenie? Jenny zadawała sobie tysiąc razy to pytanie i coraz bardziej wą-

piła w bezinteresowność próśb inspektora Carion i jego gotowość ochraniać jej. Naprawdę zarzucała sobie niedowiarstwo wobec człowieka, który kilkakrotnie już dowiódł, że żywi do niej prawdziwie przyjazne uczucia. Niepokój o ojca był silniejszy od wszystkich innych uczuć.

Wyobraźnia malowała przed nią obraz, widziany w lesie: siwy człowiek z taczką, pełną złota...

Obraz ten wstrząsnął całym jej systemem nerwowym, pobawiając zwykłego spokoju i umiejętności panowania nad sobą. Jenny była pewna, że ojciec został w Stanach Zjednoczonych i zjawienie się jego tutaj było dla niej zagadką. Ale gdyby nawet znalazła jakieś rozwiązanie tej zagadki, jeszcze praca jego w parku sztabu szajki, przewożenie złota w taczce byłoby faktem, który zdawało się, miał jedno tylko tłumaczenie.

Do tej chwili, gdy ujrzała ojca w okolicznościach tak zagadkowych i podejrzanych, cel był jej jasny i wyraźny. Miała swój plan, który postanowiła doprowadzić do końca. Ale teraz wszystko runęło, wszystkie nici spłatały się w węzeł nie do rozwiązania... Jenny nie wiedziała, co robić?

Czekała a z każdą godziną niecierpliwieści jej rosło. Wreszcie na drugi dzień po zabójstwie Lewińskiego, nadszedł tak bardzo oczekiwany list. Odrazu poznała charakter pisma, a kopercie. Drżącymi rękami wyjęła list i przeczytała:

„Droga Jenny. Przeczytałem przypadkiem twoje ogłoszenie w „Timesie” i zrozumiałem, że dowiedziałas się jakoś o moim przyjeździe. Nie będę ci pisał, jak i

dlaczego tu przyjechałem, bo muszę być bardzo ostrożny, a list może wpasować w ręce niepożądanych osób...”

List bardzo przypominał ton listów ojca. W ten sposób pisywał zawsze. Jenny nie domyślała się, że autor listu nie tylko skopjował ściśle charakter pisania Olivera Trenta, ale uważnie przestudiował treść jego listów, starając się przejąć wyrażenia i zwroty. List był dwudziestą kopią i owocem całonocnej pracy wodza bandytów.

Jenny czytała dalej ze wzruszeniem: „...Najpierw postanowiłem nie odpisywać, ale potem zrozumiałem, że moje milczenie może więcej ciębie przynębić, niż to, co powiem ci. gdy się zobaczysz. Jeżeli więc chcesz się ze mną zobaczyć, proponuję ci plan następujący:

„Rozumiesz pewnie, że spacerować po mieście nie mogę i dlatego proszę cie, przyjeżdż do mnie. Czy pamiętasz Hampton - Corl? Byliśmy tam w czasie poprzedniej naszej podróży do Anglii. Tam, równoległe do rzeki ciągnie się droga do Staines. Bądź tam w nocy na dziesiątego b. m., a ja wyjdę na Twoje spotkanie, punktualnie o dziesiątej wieczorem.

„Całuję cie mocno, moja droga dziecinko.

Nie chcę, z wiadomych ci przyczyn podpisywać się swoim imieniem. Kochający cie

Zdumiewająco typowy dla niego styl, typowy charakter pisma. Ojciec był zawsze równie prosty i ścisły, jak w swych listach. Miłość do córki, była zawsze silniejsza od wszystkich in-

PAŃSTWOWY MONOPOL SPIRYTUSOWY

Wódka
Czysta

35°

1L 35° 1L

CENA 4 zł 80 GROSZY

1/2 L. — 2 zł. 50 gr.

1/4 L. — 1 zł. 30 gr.

1/10 L. — 0 zł. 55 gr.

Już jest w sprzedaży

PIANINA, FORTEPIANY I FISHARMONJE
KRAJOWE I ZAGRANICZNE
TYLKO GWARANTOWANEJ JAKOŚCI
SPRZEDAŻ WYNAJĘCIE
K. DĄBROWSKA
Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6.

LEKARZE

DOKTOR
Zeldowicz
chor. skórne, weneryczne, narządów moczowych, od 9—do 1, 5—8 wiecz.

DOKTOR
ZELDOWICZ
KOBIECE, WENERYCZNE, NARZĄDÓW MOCZOWYCH
od 12—2 i od 4—6 ul. Mickiewicza 24. tel. 27.

DOKTOR
Szyrwint
choroby weneryczne, skórne i moczopłcowe
Wielka 19, od 9 do 1 3—7

DOKTOR
Blumowicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłcowe
WIELKA 21 re, poszukuje pracy
tel. 921, od 9—11-3 Adres w Redakcji.
W Z. P. 26

KOSMETYKA

GABINET
RACJONALNEJ KOSMETYKI
LECZNICZEJ
WILNO, MICKIEWICZA 31 m. 4.
Cedzenie od g. 10—8.
W. Z. P. 43.

Urode
nail, odwiciła, znowa jej skazy i braki. Masz twarz i ciało (panie). Szczęsne opalenie cery. Wypadanie włosów. Leczenie kosmetyki racjonalnej.
Cedzenie od g. 10—8.
W. Z. P. 43.

POSADY
Kamerdyner-łokaj
pracowity sumienny zna służbę dobrze, służbę w większych domach świadectwa dobre. re, poszukuje pracy.
Adres w Redakcji.
W Z. P. 26